Rok VI Listopad 1931 r. Nr. 11.

MIESIĘCZNIK
Diecezjalny Łucki

Rękopisów, przesłanych do druku, Redakcja nie zwraca.

Redaktor i wydawca: Ks. **Jan Szych**, Kanclerz Kurji Biskupiej

Adres Redakcji: **Łuck, Kurja Biskupia.**

TREŚĆ ZESZYTU Nr. 11

DZIAŁ URZĘDOWY

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Rok VI Listopad 1931 r. Nr. 11

MIESIĘCZNIK
Diecezjalny Łucki

Rękopisów, przesłanych do druku, Redakcja nie zwraca

Redaktor i wydawca: **Ks. Jan Szych**, Kanclerz Kurji Biskupiej

Adres Redakcji: **Łuck, Kurja Biskupia.**

DZIAŁ URZĘDOWY

Rozporządzenia Stolicy Apostolskiej

ENCYKLIKA

JEGO ŚWIĄTOBLIWOŚCI PANA NASZEGO

PAPIEŻA PIUSA XI

DO CZCIGODNYCH BRACI PATRJARCHÓW, PRYMASÓW, ARCYBISKUPÓW I INNYCH ORDYNARJUSZÓW UTRZYMUJĄCYCH POKÓJ I JEDNOŚĆ ZE STOLICĄ APOSTOLSKĄ

O „AKCJI KATOLICKIEJ".

CZCIGODNI BRACIA
POZDROWIENIE I BŁOGOSŁAWIEŃSTWO APOSTOLSKIE

Nie mamy potrzeby zawiadamiania Was, Czcigodni Bracia, o wydarzeniach, jakie w ostatnich czasach miały miejsce w Naszej Rzymskiej Siedzibie Biskupiej i w całych Włoszech, to znaczy na terenie Naszego Prymasowskiego dominium, wydarzeniach, które odbiły się rozległem i głębokiem echem w całym świecie. szczególnie odczutem we wszystkich razem i każdej oddzielnie diecezjach Włoch i świata katolickiego. Streszczają się one w niewielu, lecz smutnych słowach: usiłowano śmiertelnie ugodzić w to, co było i zawsze będzie najdroższem Naszemu sercu Ojca i Paste-

rza dusz... A możemy przecież, a nawet musimy dodać: „e il modo ancor m'offende“ — i sposób także Nas obraża.

Wobec tych wydarzeń i pod ich naciskiem za potrzebę i obowiązek uważamy zwrócić się do Was i jakby w duchu przyjść do każdego z Was, Czcigodni Bracia, przedewszysktiem dla wypełnienia poważnego i pilnego już obowiązku braterskiej wdzięczności; na drugiem miejscu dla zadośćuczynienia nie mniej poważnemu i pilnemu obowązkowi obrony prawdy i sprawiedliwości w materji, która, dotycząc życiowych interesów i praw Kościoła Świętego, dotyczy także Was wszystkich razem i każdego z osobna tam wszędzie, gdzie, dla uregulowania jej wespół z Nami, postawił Was Duch Święty; na trzeciem miejscu chcemy przedstawić Wam te wnioski i myśli, jakie owe wydarzenia zdają się Nam narzucać; na czwartem miejscu chcemy zwierzyć się Wam z Naszych trosk co do przyszłości i nakoniec zapraszamy Was do podzielenia Naszych nadziei i modlitw z Nami i Światem katolickim o ich spełnienie.

I.

Pokój wewnętrzny, ów pokój, pochodzący z pełnej i jasnej świadomości stania po stronie prawdy i sprawiedliwości, walczenia i cierpiena dla nich, ów, pokój, który zdoła dać jedynie Król Boży, a którego świat jak dać nie umie, tak i pozbawić nie może, pokój ten, błogosławiony i dobroczynny, dzięki Boskiej Dobroci i Boskiemu Miłosierdziu, nigdy Nas nie opuścił i, mamy tę pełną ufność, nigdy, cokolwiekby nastąpiło, Nas nie opuści. Lecz pokój ten, jak do serca umęczonego Jezusa, tak i do serc wiernych sług pozostawia wolny dostęp (wiecie to zbyt dobrze, Czcigodni Bracia) wszelkim najbardziej gorzkim goryczom. I Myśmy również doświadczyli najbardziej owego tajemniczego słowa: *Ecce in pace amaritudo mea amarissima*“ (Izaj. 38, 17). Wasza natychmiastowa, rozległa, pełna uczucia interwencja, która jeszcze nie ustaje, braterskie i synowskie uczucia, a nadewszystko, Czcigodni Bracia, owo, tchnące z Waszych pełnych miłości oświadczeń, poczucie wysokiej nadprzyrodzonej solidarności i ścisłej łączności myśli i uczuć, wyrozumienia i woli, napełniły duszę Naszą niewypowiedzianą pociechą i wielekroć przywoływały z serca na usta słowa Psalmu (92, 19): „*Secundum multitudinem dolorum meorum in corde meo, consolationes tuae laetificaverunt animam meam*“. Za wszystkie te pociechy, po Bogu, Wam, Czcigodni Bracia, z całego serca dziękujemy, Wam, do których My również powiedzieć możemy, jak Jezus do Waszych poprzedników-Apostołów: „*Vos qui permansistis mecum in tentationibus meis*“ (Łuk. 22, 28).

Czujemy także i pragniemy także wypełnić najsłodszy sercu ojcowskiemu obowiązek podziękowania z Wami, Czcigodni Bracia, tylu dobrym i godnym synom Waszym,, którzy indywidualnie i zbiorowo, sami i przez różnorodne organizacje i stowarzyszenia, a najpowszechniej przez Stowarzyszenia Akcji Katolickiej i Stowa-

rzyszenia Młodzieży Katolickiej, nadesłali Nam liczne i tak pełne synowskiego uczucia wyrazy współubolewania, oddania i szlachetnej a istotnej jednomyślności z Naszemi wskazaniami i Naszemi życzeniami. Szczególnie piękny i pocieszający stał się dla Nas widok zgromadzonych przy wspólnym Ojcu, ożywionych i kierowanych jakby jednym i tym samym duchem wiary, synowskiej miłości, szlachetnych celów, Akcyj Katolickich wszystkich krajów, od najbliższych do najbardziej odległych, gdy wyrażają bolesne zaskoczenie wobec faktu, że Akcja Katolicka jest prześladowaną i atakowaną tam, gdzie w centrum Apostolatu Hierarchicznego, winna mieć ona największą rację bytu, ta Akcja która, zarówno we Włoszech jak i we wszystkich częściach świata, zgodnie ze swą autentyczną i istotną definicją, zgodnie z Naszemi starannemi i bacznemi dyrektywami, którym Wy, Czcigodni Bracia, tak szlachetnie wtórujecie, nie chce, ani może być niczem innem, jak udziałem i współpracą laikatu przy Apostolacie Hierarchicznym.

Wy, Czcigodni Bracia, wyrazy Naszej ojcowskiej wdzięczności zaniesiecie do wszystkich Waszych i Naszych synów w Jezusie Chrystusie, którzy okazali się tak pięknie wzrosłymi w Waszej szkole, tak dobrymi i tak pełnymi czci ku wspólnemu Ojcu, że możemy powiedzieć: „*Superabundo gaudio in tribulatione nostra*“ (2 Kor. 7, 4).

Wam, Biskupi wszystkich razem i każdej z osobna diecezji tych drogich Włoch, wam winniśmy nietylko wyrazy Naszej wdzięczności za pociechy, jakich doznawaliśmy przy szlachetnem i świętem współzawodnictwie w Waszych listach w ciągu całego ubiegłego miesiąca, a zwłaszcza w Waszych serdecznych i wymownych depeszach w tym właśnie dniu Świętych Apostołów, lecz winniśmy Wam także wzajemne współubolewanie w tem, co każdy z Was cierpiał, widząc pustoszącą burzę zrywającą się nagle nad przebogato rozkwitającemi i nadzieje rokującemi zagonami Waszej pieczy przez Ducha Św. powierzonych ogrodów duchownych, do których uprawy przystępowaliście z taką pilnością i z taką korzyścią dla dusz. Serca Wasze, Czcigodni Bracia, zwróciły się natychmiast do Naszego serca, by współczuć w Naszej trosce, w której, jakby w punkcie ośrodkowym, odczuwaliście zbieganie się, spotykanie się i mnożenie wszystkich Waszych trosk. Okazaliście to Nam przez dowody najbardziej jasne i pełne uczucia, a za to dziękujemy Wam z całego serca. Szczególnie wdzięczni jesteśmy Wam za jednomyślne i zaiste imponujące świadectwo, złożone przez Was, Akcji Katolickiej, a zwłaszcza Stowarzyszeniom Młodzieży, o tem, że pozostają one uległe i wierne Naszym i Waszym dyrektywom, które wykluczają wszelką polityczną działalność partyjną. A wraz z Wami dziękujemy także wszystkim zakonnikom i zakonnicom, którzy złączyli się z Wami w tych porywach wiary i synowskiej czci. W szczególniejszy sposób dziękujemy Stowarzyszeniom Młodzieży wszelkich stopni, aż do najmniejszych dziewcząt-benjaminek i aż do najmniejszych chłopców,

tem droższych, im mniejszych, w modlitwach których szczególniejszą pokładamy ufność i nadzieję.

Usłyszeliście, Czcigodni Bracia, że serce Nasze było i jest z Wami, z każdym z Was, z Wami cierpi i z Wami modli się, aby Bóg w nieskończonem Swojem miłosierdziu przybył Nam ku pomocy i aby nawet to wielkie zło, jakie stary nieprzyjaciel Dobra rozpętał, doprowadziło do nowego rozkwitu dobra a dobra wielkiego.

II.

Uczyniwszy zadość obowiązkowi wdzięczności za pociechy w takim bólu, musimy uczynić zadość obowiązkowi, jaki z urzędu apostolskiego jesteśmy winni prawdzie i sprawiedliwości.

Wielekroć już, Czcigodni Bracia, w sposób najbardziej wyraźny i biorąc na siebie całkowitą odpowiedzialność za to, co mówimy, wypowiadaliśmy się i protestowaliśmy przeciw kampanji fałszywych i niesłusznych zarzutów, jakie poprzedziły rozwiązanie Stowarzyszeń Młodzieży i Stowarzyszeń Uniwersyteckich Akcji Katolickiej. Rozwiązanie dokonane drogą faktów i poczynań, które mogły dać wrażenie, że stosowano je względem rozległego niebezpiecznego występnego stowarzyszenia, dotyczyło młodzieży i dzieci zapewne najlepszych między dobremi, czemu, radzi jesteśmy i po ojcowsku dumni, możemy raz jeszcze dać świadectwo. Możnaby powiedzieć, że sami wykonawcy takich zarządzeń (nie wszyscy — daleko do tego — ale wielu z nich) odczuwali to i okazywali wkładając do pracy swej tyle odczucia i uprzejmości, że zdawali się prosić o usprawiedliwienie ich i wybaczenie tego, co zniewoleni byli czynić. Zdaliśmy sobie z tego sprawę, zachowując dla nich specjalne błogosławieństwo.

Lecz, jakby dla bolesnego wyrównania, ileż brutalności i gwałtów, aż do bicia krwi, ileż uchybień w prasie, w słowach i czynach przeciw rzeczom i osobom, nie wyłączając Naszej osoby, poprzedziło, towarzyszyło i następowało za wykonaniem niespodziewanego zarządzenia politycznego, które bardzo często przez nieświadomość i złośliwą gorliwość rozciągano nawet na stowarzyszenia i związki, w które nie godziły wyższe zarządzenia, aż do oratorjów dla dzieci i kongregacyj Dzieci Marji.

I wszystko to, przy akompanjamencie lekceważenia i gwałtów, musiało dziać się z takim udziałem członków i godeł partji, tak jednakowo od jednego do drugiego końca Włoch, z takiem pobłażaniem ze strony Władzy i sił bezpieczeństwa publicznego, że czyni koniecznem pomyślenie o dyspozycjach, nadeszłych zgóry. Bardzo łatwo nam przypuszczać, a było również łatwo przewidzieć że dyspozycje te mogły były, a raczej musiały być niby z konieczności przekazane. Musieliśmy przypomnieć te niemiłe i bolesne sprawy, ponieważ nie brakło usiłowań przekonania szerokiego ogółu, że godne pożałowania rozwiązanie tak drogich Nam Stowarzyszeń odbyło się bez incydentów i prawie jako rzecz normalna.

W zupełnie jednak inny i bardziej rozległy sposób uczyniono zamach na prawdę i sprawiedliwość. Jeśli nie wszystkie, to z pewnością główne fałsze i oczywiste kalumnje, rozgłaszane przez nieprzychylną prasę partyjną, prasę jedynie wolną, której się często poleca, lub prawie poleca, mówić wszystko i ośmielać się na wszystko, zostały zebrane razem w odezwie, wprawdzie nieoficjalnej (przezorne zakwalifikowanie), i podane szerszemu ogółowi przy pomocy najpotężniejszych, jakie zna chwila obecna, środków publikacji. Historja prawdy i sprawiedliwości jest długą i smutną; musimy jednak powiedzieć z najgłębszą goryczą, że, nawet w wielu latach życia i działalności bibljotekarskiej, rzadko spotykaliśmy dokument tak tendencyjny i tak sprzeczny z prawdą i sprawiedliwością w stosunku do Stolicy Świętej, Włoskiej Akcji Katolickiej, a w szczególności do Stowarzyszeń tak ciężko ugodzonych. Jeślibyśmy pozwolili przejść spokojnie tym sprawom, to znaczy: pozwolili w nie uwierzyć, stalibyśmy się bardziej, niż jesteśmy, niegodni zajmować tę wyniosłą Stolicę Apostolską, niegodni synowskiego i szlachetnego oddania, którem Myśmy się zawsze pocieszali i teraz więcej, niż kiedykolwiek pocieszamy. Nasze drogie dzieci z Akcji Katolickiej, a szczególniej ci, dzięki Bogu tak liczni, synowie i te córki Nasze, którzy przez bogobojną powolność wobec Naszych wezwań i wskazówek tyle ucierpieli i cierpią, tembardziej wysoko czcząc szkołę, z której wyrośli, szkołę Boskiego Mistrza i Jego niegodnego Namiestnika, o ileż świetliściej okazali przez swą chrześcijańską, nawet wobec gróźb i gwałtów, postawę, po której stronie znajduje się prawdziwa godność charakteru prawdziwa siła ducha, prawdziwe męstwo i takaż kultura.

Postaramy się być bardzo treściwi, prostując lekkomyślne twierdzenia wspomnianej odezwy, mówimy lekkomyślne, aby nie powiedzieć zuchwałe, twierdzenia, co do których wiedziano, że można liczyć na niemożliwość prawie wszelkiej kontroli ze strony szerokiego ogółu. Będziemy treściwi także dlatego, że już wielekroć, zwłaszcza w tych ostatnich czasach mówiliśmy o zagadnieniach, które teraz powracają, i słowo Nasze, Czcigodni Bracia. mogło dojść do Was, a przez Was — do Wszystkich i Naszych drogich dzieci w Jezusie Chrystusie tak, jak to życzymy także niniejszej Encyklice.

Mówiła między innemi wspomniana odezwa, że rewelacje nieprzychylnej prasy partyjnej zostały jakoby prawie w całości stwierdzone, przynajmniej w swej istocie, i to mianowicie przez „Osservatore Romano". Prawdą jest to, że „Osservatore Romano" od wypadku do wypadku wykazywał, że tak zwane rewelacje były ni mniej ni więcej zmyślone albo całkowicie, albo conajmniej przy interpretowaniu faktów. Wystarczy czytać bez złej wiary i z najskromniejszą zdolnością rozumienia.

Mówiła jeszcze odezwa, że śmiesznem jest usiłowanie przedstawienia Stolicy Świętej jako ofiary w kraju, gdzie tysiące pod-

różnych mogą złożyć świadectwo o szacunku okazywanym Kapłanom, Prałatom, Kościołowi i obrządkom religijnym. Tak jest, Czcigodni Bracia, usiłowanie to byłoby również śmiesznem, jak usiłowanie wybicia otwartych drzwi, gdyż tysiące gości cudzoziemskich, których nigdy nie brak we Włoszech i Rzymie, mogły stwierdzić osobiście uchybienia czci, często bezbożne, bluźniercze, gwałty, zniewagi, wandalizmy popełnione względem miejsc, rzeczy i osób w całym kraju i w tej samej Naszej Siedzibie Biskupiej, nad czem, na podstawie pewnych i ścisłych informacyj, nieraz ubolewaliśmy.

Odezwa wskazuje na „czarną niewdzięczność" Kapłanów, którzy stają przeciw partji, co (mówi odezwa) stała się dla całych Włoch gwarancją wolności religijnej. Duchowieństwo, Episkopat i ta sama Stolica Święta nie zapoznały nigdy, co w tych latach uczyniono dla dobra i korzyści Religji, owszem wielekroć wyrażały za to żywą i szczerą wdzięczność. Ale My i Episkopat i Duchowieństwo i wszyscy dobrzy wierni, oraz wszyscy obywatele miłujący porządek i pokój, niepokoili się, niepokoją i pełni są troski wobec nadto pośpiesznie rozpoczętych systematycznych zamachów przeciw najświętszym i najczcigodniejszym wolnościom: Religji i sumienia, jakiemi były zamachy przeciw Akcji Katolickiej, jej różnym Stowarzyszeniom, zwłaszcza stowarzyszeniom młodzieży, wobec zamachów, które dosięgły punktu kulminacyjnego w zarządzeniach policyjnych, skierowanych przeciw tym stowarzyszeniom i we wskazanych już metodach zamachów i zarządzeń, które każą poważnie wątpić, czy stanowisko, zrazu przychylne i dobroczynne, pochodziło jedynie z szczerej miłości i gorliwości do religji. Jeżeli chce się mówić o niewdzięczności, to była ona i jest nadal praktykowaną w stosunku do Stolicy Świętej przez tę partję i rząd, które, według sądu świata całego, z przyjaznych stosunków ze Stolicą Świętą pozyskały w kraju i poza krajem wzrost znaczenia i zaufania, które dla wielu we Włoszech i zagranicą wydały się nadmiernemi, podobnie jak zbyt wielka była łaskawość i zbyt wielka ufność z Naszej strony.

Gdy dokonane zostały zarządzenia policyjne, a dokonane przy jednoczesnem i następującem za niemi stosowaniu gwałtów, uchybień czci, niewątpliwie z przyzwolenia i przy pobłażaniu władz bezpieczeństwa publicznego, wstrzymaliśmy zarówno wysłanie Naszego Kardynała Legata na uroczystości jubileuszowe w Padwie jak i uroczyste procesje w Rzymie i we Włoszech. Dyspozycja ta pochodziła z widocznej Naszej kompetencji, a do tej dyspozycji widzieliśmy tak poważne i naglące motywy, iż zmuszamy przez nią uczciwych wiernych do poważnych poświęceń, uciążliwych może bardziej dla Nas samych, niż dla każdego innego. Jak, zaiste, mogłyby mieć zwykły przebieg radosne i świąteczne uroczystości przy takiej żałobie i takim bólu, jakie zaciążyły na sercu wspólnego Ojca wszystkich wiernych i na macierzyńskiem sercu Świętej Matki Kościoła, w Rzymie, we Włoszech, raczej w całym świecie

katolickim, jak to natychmiast okazał powszechny i prawdziwie wszechświatowy udział jego z Wami, Czcigodni Bracia, na czele? Lub, jakżeż nie mieliśmy obawiać się o poszanowanie i nienaruszalność nawet osób i rzeczy najświętszych, biorąc pod uwagę postawę władz i sił publicznych wobec tylu uchybień czci i gwałtów?

Wszędzie, dokąd dojść mogły polecenia Nasze, dobrzy Kapłani i dobrzy wierni odczuli te same wrażenia i te same uczucia i tam, gdzie ich nie nastraszono, gdzie im nie grożono, lub gorzej sobie poczynano, dali tego wspaniałe, a dla Nas najbardziej pocieszające dowody, zastępując uroczyste obchody godzinami modlitwy, adoracji i zadośćuczynienia, łącząc się w trosce i intencji z Ojcem Świętym i przy niewidzianym nigdy udziale ludu.

Wiemy, jaki tam, dokąd dyspozycje Nasze nie mogły przybyć na czas, przyjęły bieg sprawy przy interwencji władz, co podnosi odezwa, tych samych władz, które, nieme i bierne, asystowały już lub wkrótce miały asystować przy wykonaniu czynów czysto antykatolickich i antyreligijnych, o czem odezwa nie mówi. Mówi ona natomiast, że były lokalne władze kościelne, które jakoby czuły się w stanie „nie przyjąć do wykonania“ Naszego zakazu. Nie znamy ani jednej lokalnej władzy kościelnej, któraby zasłużyła na obelgę i obrazę, zawartą w tych słowach. Ale wiemy, gorąco nad tem ubolewając, o narzucaniu woli, częstokroć przy groźbach i gwałtach, stosowanem lub zalecanem do stosowania, względem lokalnych władz kościelnych, wiemy o bezbożnych parodjach śpiewów świętych i pochodów religijnych, tolerowanych ku głębokiemu bólowi wszystkich obywateli, miłujących pokój i ład, a widzących jak jedno i drugie jest obrażane, co gorsza, właśnie przez tych, co w obronie ich mają najpoważniejszy obowiązek, a zarazem życiowy interes.

Odezwa powołuje się na tylekroć stosowane porównywanie Włoch z innemi państwami, gdzie Kościół jest istotnie prześladowany, a względem których nie słyszano słów takich, jak wygłoszono przeciw Włochom, gdzie (mówi odezwa) Religja została odrestaurowana. Powiedzieliśmy już, że zachowaliśmy i zachowujemy i pamięć i wdzięczność wieczną za to, co uczyniono we Włoszech dla dobra Religji, ale także jednocześnie nie mniej, a może więcej, dla dobra partji i rządu. Mówiliśmy także i powtarzaliśmy, że nie jest nieodzownem (mogłoby to często być szkodliwem dla zamierzonych celów), aby przez wszytkich słyszanem i rozumianem było to, co My i ta Stolica Święta za pośrednictwem Naszych przedstawicieli, Naszych Braci w Episkopacie, mówimy i przedstawiamy tam, gdzie tego wymagają interesy Religji, i w miarę, jak sądzimy, że tego wymagają, szczególnie tam, gdzie Kościół jest rzeczywiście prześladowany.

Z niewypowiedzianym bólem widzimy rozpętane w tych Naszych Włoszech i tam nawet w Naszym Rzymie prawdziwe i rzeczywiste prześladowanie tego, co Kościół i jego Głowa uważają za

najczcigodniejsze i najdroższe w dziedzinie wolności i praw, które są wolnością i prawami dusz, zwłaszcza dusz młodzieży, szczególnie porzuconych przez Boskiego Stwórcę i Odkupiciela.

Jak wiadomo, ustawicznie i uroczyście stwierdzaliśmy i zaświadczaliśmy, że Akcja Katolicka, zarówno z własnej swej natury i istoty (współudział i współpraca laikatu przy Apostolacie hierachicznym), jak i wskutek Naszych ścisłych i kategorycznych dyrektyw i dyspozycyj stoi ponad i poza wszelką polityką partyjną. Stwierdzaliśmy zarazem i zaświadczaliśmy, iż wykazano Nam wierne wysłuchiwanie i wypełnianie we Włoszech Naszych dyrektyw i dyspozycyj. Odezwa orzeka, jakoby twierdzenie, iżby Akcja Katolicka nie posiadała prawdziwego charakteru politycznego, jest fałszywe. Nie chcemy uwypuklać tego wszystkiego, co jest uwłaczającego w tem orzeczeniu, także dlatego, że umotywowanie, jakie daje temu odezwa, okazuje całą fałszywość i lekkomyślność, którąbyśmy nazwali zaiste śmieszną, gdyby wypadek ten nie był tak godnym opłakania.

Akcja Katolicka, mówi odezwa, miała faktycznie sztandary, oznaki, karty członkowskie i wszelkie inne zewnętrzne cechy partji politycznej. Tak jakby sztandary, oznaki, karty członkowskie i podobne cechy zewnętrzne nie były dziś pospolite we wszystkich krajach świata przy najrozmaitszych stowarzyszeniach i akcjach, nie mających i nie chcących mieć nic wspólnego z polityką: sportowych i zawodowych, cywilnych i wojskowych, handlowych i przemysłowych, szkolnych od pierwszych lat dzieciństwa, religijnych o bardzo bogobojnej i pilnej nabożności i prawie dziecięcych — jak w Eucharystycznej Krucjacie Dzieci.

Odezwa odczuła całą słabość i znikomość podanego motywu i, jakby śpiesząc to odrobić, dodaje do niego trzy inne motywy.

Pierwszym ma być, że szefowie Akcji Katolickiej byli prawie w komplecie członkami, a nawet szefami Partji Ludowej, która była (mówi odezwa) jednym z najsilniejszych przeciwników faszyzmu. Oskarżenie to było rzucane Włoskiej Akcji Katolickiej więcej niż raz jeden, zawsze jednak ogólnikowo i bez podawania nazwisk. Za każdym razem zapraszaliśmy do ich sprecyzjowania i wymienienia nazwisk, ale napróżno. Dopiero nieco przed zarządzeniami wymierzonemi preciw Akcji Katolickiej i w widocznem do nich przygotowaniu, prasa nieprzychylna, z niemniej widocznem odwoływaniem się na raporty policyjne, ogłosiła kilka seryj faktów i nazwisk, a to z mniemanemi „rewelacjami", na które wskazuje odezwa w swoim wstępie, i które „Osservatore Romano" jak należy zdementował i sprostował, a nie potwierdził, jak, wprowadzając w błąd szeroki ogół, twierdzi ta sama odezwa.

Co do Nas, Czcigodni Bracia, uznaliśmy za Nasz obowiązek do oddawna już zebranych informacyj i do wcześniej już poczynionych badań osobowych uzyskać nowe informacje i nowe poczynić badania. I oto, Czcigodni Bracia, pozytywne tego rezultaty. Stwierdziliśmy przedewszystkiem, że gdy istniała jeszcze Partja Ludowa,

a nie utwierdziła się jeszcze nowa partja, na podstawie dyspozycyj ogłoszonych w r. 1919, ten, kto zajmowałby stanowiska kierownicze w Partji Ludowej, nie mógłby zajmować jednocześnie urzędów kierowniczych w Akcji Katolickiej.

Stwierdziliśmy pozatem, Czcigodni Bracia, że wypadki byłych lokalnych świeckich kierowników Partji Ludowej, którzy później stali się lokalnymi kierownikami Akcji Katolickiej, z pomiędzy wypadków, podanych, jakieśmy wyżej powiedzieli, przez prasę nieprzychylną, redukują się do czterech, powiadamy czterech. I ta. tak nieznaczna liczba, na 250 Związków diecezjalnych, 4000 Sekcyj mężów katolickich, oraz ponad 5000 Kół Katolickiej Młodzieży męskiej. A winniśmy dodać, że we wspomnianych czterech wypadkach chodzi o osobistości, które nigdy nie dopuszczały do trudności, niektórzy zaś wprost sympatyzowali z partją i mile przez partję i rząd widziani.

I nie chcemy pominąć owej drugiej gwarancji apolitycznej religijności Akcji Katolickiej, dobrze przez Was, Czcigodni Bracia, Biskupi Włoscy, znanej, a która polegała, polega i zawsze polegać będzie na zależności Akcji Katolickiej od Episkopatu; od Was, do których należy wyznaczanie kapłanów „asystentów“ i mianowanie „prezydentów Związków diecezjalnych“, stąd jasnem jest, że oddając Wam i poruczając Wam, Czcigodni Bracia, Stowarzyszenia dotknięte zarządzeniami, nie poleciliśmy, ani zarządziliśmy nic zasadniczo nowego. Gdy Partja Ludowa została rozwiązana i istnieć przestała, ci, co należeli już do Akcji Katolickiej, kontynuowali to należenie, poddając się jednak w doskonałej dyscyplinie podstawowemu prawu Akcji Katolickiej, to jest powstrzymując się od wszelkiej działalności politycznej, i tak samo zrobili ci, co wtedy dopiero prosili o przyjęcie.

Dla jakiejże sprawiedliwości i miłości mieliby oni wszyscy być wyłączeni lub nie przyjęci, skoro wyposażeni w żądane kwalifikacje, podporządkowywali się temu prawu? Rząd i partja, które zdają się przypisać członkom Partji Ludowej siłę tak groźną, której należy się tak obawiać na terenie politycznym, powinni się okazać wdzięczni Akcji Katolickiej, że ich właśnie z tego terenu usunęła, zobowiązując formalnie do nierozwijania akcji politycznej, a jedynie działalności religijnej.

Natomiast My, Kościół, Religja, wierni katolicy (i nietylko My) nie możemy być wdzięczni tym, co po usunięciu socjalizmu i masonerji, Naszych (i nietylko Naszych) zdeklarowanych nieprzyjaciół, nanowo ich, jak to widzą i ubolewają wszyscy nad tem. tak licznie dopuszczają z powrotem, tem silniejszych i niebezpieczniejszych i szkodliwych, im bardziej ukrytych przy jednoczesnem faworyzowaniu ich przez nowy porządek.

O naruszeniach przyjętego zobowiązania mówiono Nam nie rzadko: żądamy wciąż nazwisk i faktów konkretnych, zawsze gotowi interwenjować i zapobiegać; nigdy Nam nie odpowiedziano na takie Nasze żądanie.

Odezwa występuje z doniesieniem, że znaczna część aktów o charakterze organizacyjnym była szczególnie natury politycznej i nie miała nic do czynienia z „wychowaniem religijnem i propagowaniem wiary". — Pomijając niekompetentny i bezwładny sposób, jakim odezwa usiłuje wskazywać na zadania Akcji Katolickiej, wszyscy, co znają życie dzisiejsze i żyją niem, wiedzą iż niema zamierzeń i działalności, od najbardziej duchowych i naukowych do najbardziej materjalnych i mechanicznych, któreby nie miały potrzeby organizacji i aktów organizacyjnych, i że zarówno te akty, jak i sama organizcja nie identyfikują się z celami ostatecznemi różnych zamierzeń i działalności, lecz są niczem innem, jak środkami dla lepszego osiągnięcia celów, jakie każde z nich dla siebie wysuwa.

Ale (ciągnie dalej odezwa) najsilniejszym argumentem, jaki może usprawiedliwić burzenie katolickich kółek młodzieży, jest obrona Państwa, która jest więcej niż prostym obowiązkiem jakiegokolwiek rządu. Niema wątpliwości co do znaczenia i wagi żywotnej takiego obowiązku i takiego prawa, dodamy jednak, ponieważ ze wszystkimi, co uczciwi i rozsądni, uznajemy i za wszelką cenę chcemy stosować tę zasadę, iż pierwszem prawem jest: czynić własną powinność. Ci jednak wszyscy, co przyjęli i czytali tę odezwę, z niedowierzaniem i najwyższem zdumieniem uśmiechnęliby, się gdyby odezwa dodała, iż z pośród Katolickich Kółek Młodzieży 10.000 było, a raczej jest kółkami młodzieży żeńskiej o ogólnej liczbie prawie 500.000 młodych panienek i dziewcząt, w czem, któżby mógł widzieć serjo niebezpieczeństwo rzeczywistego zagrożenia bezpieczeństwu Państwa? A należy wziąć pod uwagę, że tylko 220.000 zapisane są jako członkinie „rzeczywiste", ponad 100.000 jako małe „aspirantki", ponad 150.000 — to jeszcze mniejsze „Benjaminki".

Pozostają kółka katolickiej młodzieży męskiej, tej samej młodzieży katolickiej, którą w partyjnych publikacjach dla młodzieży i w odczytach i w okólnikach tak zwanych hierarchów przedstawia się i wskazuje za cel obelg i urągowisk, (przy jakiem poczuciu odpowiedzialności pedagogicznej, żeby to tylko powiedzieć — każdy widzi) jako zbiorowisko tchórzów, dobrych jedynie do noszenia świec i recytowania Różańców w czasie procesyj, a która, być może dlatego, w tych ostatnich czasach była tylekroć i z tak mało szlachetną odwagą napastowaną i maltretowaną aż do krwi, pozostawiona bez obrony przez tych, co mogli i powinni byli strzec jej i bronić, jeśli nie dla czego innego, to dlatego, że, bezbronna i pokojowo usposobiona, napastowana była przez ludzi mających przemoc i często uzbrojonych.

Jeśli tu jest najsilniejszy argument usiłowanego „burzenia" (słowo, które zaiste nie pozostawia wątpliwości co do intencyj) Naszych drogich i bohaterskich stowarzyszeń młodzieży Akcji Katolickiej, to widzicie, Czcigodni Bracia, iż możemy i musimy cieszyć się, iż argument ten już sam przez się okazuje się niewiaro-

godnym i nierzeczowym. Lecz niestety, musimy powtórzyć, że „*mentita est iniquitas sibi*“ (Psal. 26, 12) i że „najsilniejszego argumentu“ do pożądanego burzenia szukać należy na innym terenie; walka, jaka się toczy dziś, nie jest polityczną, lecz walką o moralność i religję; wyraźnie o moralność i religję.

Trzeba zamykać oczy na tę prawdę i widzieć, a raczej wymyślić politykę tam, gdzie niema nic prócz Religji i Moralności, ażeby dojść do wniosku jak to czyni odezwa, że wytworzyła się absurdalna sytuacja silnej organizacji na usługach mocarstwa „obcego“ — „Watykanu“ — rzecz, na którą żaden rząd tego świata nie mógłby pozwolić.

Zasekwestrowano masowo dokumenty w wszystkich siedzibach Włoskiej Akcji Katolickiej, przejmuje się (i to także się czyni) w dalszym ciągu i sekwestruje wszelką korespondencję, w której można podejrzeć jakiś związek ze Stowarzyszeniami pognębionemi, a nawet nie pognębionemi — oratorjami. Niech się zatem powie Nam, Krajowi, światu, jakie i ile jest dokumentów polityki propagowanej i knutej przez Akcję Katolicką ku niebezpieczeństwu Państwa. Śmiemy powiedzieć, że ich tam nie znaleziono, o ile nie czytać i nie interpretować wedle zgóry powziętych idei niesłusznych i całkowicie sprzecznych z faktami i oczywistością niezliczonych dowodów i świadectw. Gdyby w nich znaleziono dokumenty autentyczne i godne uwzględnienia. pierwsi bylibyśmy do ich uznania i wzięcia ich w rachubę. Kto jednak będzie chciał, naprzykład, pomawiać o politykę, i politykę niebezpieczną dla Państwa, jakieś sygnalizowanie i uskarżanie się na pełne nienawiści traktowanie tylekroć i w tylu miejscach, nawet przed ostatniemi faktami, stosowane względem Akcji Katolickiej? Lub, kto oprze się na deklaracjach narzuconych i wymuszonych, co, jak Nam stwierdzono, zdarzyło się w kilku miejscach?

Natomiast, właśnie między zasekwestrowanemi dokumentami, znajdą się niezliczone dowody i świadectwa głębokiej i wytrwałej nabożności i religijnej działalności zarówno całej Akcji Katolickiej, jak w szczególności Stowarzyszeń młodzieży i Stowarzyszeń akademickich. Wystarczy czytać i oceniać, jak to My sami niezliczoną ilość razy czyniliśmy, programy, sprawozdania, protokóły kongresów, tygodni, studjów religijnych i modlitw, rekolekcyj, praktykowania i propagowania przystępowania do Sakramentów, konferencyj apologetycznych, studjów i pracy katechistycznej, współdziałania przy inicjowaniu prawdziwej i czystej chrześcijańskiej charytatywności w Konferencjach Świętego Wincentego, działalności i współdziałania misyjnego.

Wobec takich faktów i takiego udokumentowania, a więc z okiem i ręką w rzeczywistości, mówiliśmy wciąż i jeszcze mówimy. że oskarżanie Akcji Katolickiej o robienie polityki było i jest prawdziwą i zwykłą kalumnją. Fakty wykazały, do czego przez tę kalumnję zmierzano i co przygotowywano: rzadko w takiej skali sprawdziła się bajka o wilku i jagnięciu, a historja nie będzie mogła tego nie wspominać.

Aż do oczywistości pewni, że jesteśmy i utrzymujemy się na gruncie religijnym, nigdyśmy nie wierzyli, w to, abyśmy mogli być uważani za „mocarstwo obce“, zwłaszcza przez katolików i katolików włoskich.

Że dobrzy katolicy całego świata (wiecie o tem bardzo dobrze, Czcigodni Bracia), uważają Rzym za drugą ojczyznę wszystkich i każdego z nich, wynika to z racji władzy apostolskiej Nam bardzo niegodnym przez Boga powierzonej. Nie jest jeszcze zbyt odległym dzień, gdy pewien mąż stanu, ani katolik, ani przyjazny katolicyzmowi, powiedział na pełnem zgromadzeniu politycznem, iż nie mógł uważać za mocarstwo obce władzy, której słuchało dwadzieścia miljonów Niemców.

Na to, aby mówić dalej, że żaden rząd w świecie nie dopuściłby do powstania sytuacji stworzonej we Włoszech przez Akcję Katolicką, trzeba albo absolutnie nie wiedzieć, albo zapomnieć, że we wszystkich państwach świata, aż do Chin, istnieje, żyje i działa Akcja Katolicka, bardzo często naśladująca w całości, nawet w szczegółach, Akcję Katolicką Włoską, a często jeszcze o formie i szczegółach organizacyjnych bardziej zaakcentowanych niż we Włoszech. W żadnem z Państw świata nigdy Akcja Katolicka nie jest uważaną za niebezpieczeństwo dla Państwa; w żadnem z Państw świata Akcja Katolicka nie była tak wstrętnie prześladowana (nie widzimy, jakie inne słowo odpowiadałoby rzeczywistości i prawdzie faktów), jak w tych Naszych Włoszech i w tej samej Rzymskiej Siedzibie Biskupiej. Jest to zaiste sytuacja absurdalna, nie przez Nas, lecz wbrew Nam stworzona.

Podjęliśmy się, Czcigodni Bracia pracy poważnej i uciążliwej, wydało się to Nam ścisłym obowiązkiem miłości i ojcowskiej sprawiedliwości i w tym też duchu dokonaliśmy jej w celu przedstawienia we właściwem świetle tych faktów i prawd, które niektórzy z Naszych synów, być może nie całkowicie świadomie, postawili w fałszywem świetle ku szkodzie innych Naszych synów.

III.

A teraz pierwsza z refleksyj i konkluzyj. Z tego, cośmy przedstawili, a więcej jeszcze z samych wydarzeń tak jak one się rozwijały, polityczna działalność Akcji Katolickiej, jawna lub zamaskowana niechęć pewnych jej sekcyj względem rządów i partji, jak również ewentualne udzielenie schronienia i opieki pod sztandarami Akcji Katolickiej pozostałej i aż dotąd oszczędzonej partji opozycyjnej (por. Komunikat Dyrektorjatu z 4 czerwca 1931). wszystko to jest niczem innem jak pretekstem lub zbiorem protekstów, pretekstem jest nawet, ośmielamy się to powiedzieć, sama Akcja Katolicka, a to, co chciano i usiłowano uczynić, było: oderwać od Akcji Katolickiej, a przez to od Kościoła, młodzież, całą młodzież. Tak dalece jest to słusznem, że powiedziawszy tyle o Akcji Katolickiej, skierowano to na Stowarzyszenia Młodzieży,

a nie ograniczając się do Stowarzyszeń Młodzieży Akcji Katolickiej, hałaśliwie wyciągnięto rękę także do stowarzyszeń i dzieł czysto religijnych i odnoszących się do pierwszej nauki religijnej, jak Kongregacje Dzieci Marji i Oratorja, a tak hałaśliwie, że często uznać trzeba niezgrabny błąd.

Ten zasadniczy punkt potwierdza się także szeroko i z innej strony. Potwierdza się przedewszystkiem uprzedniemi licznemi twierdzeniami elementów więcej lub mniej odpowiedzialnych, a także elementów bardziej reprezentujących rządy i partję, czego pełnym komentarzem i definitywnem potwierdzeniem były ostatnie wydarzenia.

Bardziej jeszcze wyraźne i kategoryczne, powiedzielibyśmy solenne zarazem i gwałtowne, potwierdzenie tego nastąpiło ze strony kogoś, co nietylko wszystko reprezentuje, ale i wszystko może, w oficjalnej — lub mało do tego brakuje — publikacji poświęconej młodzieży, w wywiadach, przeznaczonych do publikacji w prasie, w częściej dla zagranicznej niż krajowej, a w ostatnich czasach, również w odezwach i komunikatach dla przedstawicieli prasy.

Natychmiast narzuca się inna nieunikniona refleksja i konkluzja. Nie brano zatem w rachubę powtarzanych zapewnień i protestów Naszych, nie brano w rachubę żadnych protestów i zapewnień Waszych, Czcigodni Bracia, Biskupi Włoch, o istocie i działalności prawdziwej i rzeczywistej Akcji Katolickiej i jej świętych niepogwałcalnych prawach duszy i prawach Kościoła w niej reprezentowanych i ucieleśnionych.

Mówimy, Czcigodni Bracia, święte i niepogwałcalne prawa duszy i prawa Kościoła, i to jest refleksją i konkluzją, która narzuca się bardziej niż każda inna, ponieważ jest najpoważniejszą z pośród wszystkich innych. Już wielekroć razy, jak wiadomo, wyrażaliśmy pogląd Nasz lub raczej pogląd Kościoła Świętego, na te tak ważne i zasadnicze sprawy i nie dla Was to, Czcigodni Bracia, mistrzowie w Izraelu, potrzeba mówić o tem więcej, nie możemy jednak nie dodać paru rzeczy dla tego drogiego ludu, który przy Was stoi, któremu pasterzujecie i którym kierujecie z Bożego mandatu, a który odtąd prawie jedynie za Waszem pośrednictwem poznać może myśl wspólnego Ojca ich dusz.

Powiedzieliśmy: święte i niepogwałcalne prawa duszy i prawa Kościoła. Idzie o prawo dusz do pozyskiwania największego dobra duchowego pod przewodnictwem i pod kształcącą działalnością Kościoła, jedynego, przez Boga ustanowionego mandatarjusza tego nadnaturalnego porządku, ugruntowanego przez Krew Boga Odkupiciela, jaki niezbędny i obowiązkowy jest dla wszystkich dla udziału w Boskiem Odkupieniu. Idzie o prawo tak ukształtowanych dusz do uczynienia uczestnikami skarbów Odkupienia innych dusz przez współpracę przy działalności Apostolatu Hierarchicznego.

Otóż, rozważając to podwójne prawo duszy, powiemy, iż czujemy się szczęśliwi i dumni, prowadząc słuszną walkę o wolność sumienia, ale nie (jak niektórzy może przez nieuwagę sądziliby) o wolność sumienia w znaczeniu zbyt często nadużywanego dwuznacznika dla oznaczenia absolutnej niezależności sumienia, rzeczy absurdalnej w duszy przez Boga stworzonej i odkupionej.

Idzie poza tem o nie mniej niepogwałcalne prawo Kościoła do imperatywnego zlecenia Boskiego, poruczonego mu przez Boskiego Założyciela, niesienia duszom, wszystkim duszom, tych wszystkich skarbów prawdy i dobra, doktrynalnych i praktycznych, jakie On sam przyniósł światu. „*Euntes docete omnes gentes... docentes eos servare omnia quaecumque mandavi vo*[illegible] Idąc nauczajcie wszystkie narody... nauczajcie je chować wszystko, comkolwiek wam przykazał (Mat. 28, 19—20). A jakie miejsce w tej absolutnej powszechności i całości zlecenia powinny mieć pierwsze lata i młodość, wskazaje On sam, Boski Mistrz, Stwórca i Odkupiciel dusz, swoim przykładem i swemi słowami, szczególnie godnemi zapamiętania i szczególnie także budującemi: „Pozwólcie dziatkom przyjść do mnie i nie chciejcie im w tem przeszkadzać“... „Tych maluczkich, którzy (jakby z Bożego instynktu) wierzą we Mnie; którym zachowane jest Królestwo Niebieskie; których Aniołowie Stróże i obrońcy widzą ciągle oblicze Ojca Niebieskiego; biada człowiekowi, ktoby zgorszył jednego z tych maluczkich“. „*Sinite parvulos venire ad me et nolite prohibere eos... qui in me credunt... istorum est enim regnum caelorum; quorum Angeli semper vident faciem Patris qui in caelis est; Vae homini illi, per quem unus ex pusillis istis scandalizatus fuerit*“ (Mat. 19, 13, nast., 18 1 nast.). Otośmy teraz w obliczu całokształtu autentycznych stwierdzeń i faktów nie mniej autentycznych, które stawiają ponad wszelką wątpliwość zamysł — już w znacznej części wykonany — całkowitego zmonopolizowania młodzieży od najpierwszego dziecięctwa aż do wieku dojrzałego, na całkowitą i wyłączną korzyść partji, jednych rządów, na podłożu ideologji, która zdecydowanie streszcza się w prawdziwej i czystej statolatrji pogańskiej, a nie mniej w pełnej sprzeczności z przyrodzonemi prawami rodziny, zarówno jak i z nadprzyrodzonemi prawami Kościoła. Powziąć zamiar i przeprowadzać taki monopol, prześladować, jak to od pewnego czasu zaczęło się czynić więcej lub mniej jawnie, albo skrycie, w tym zamiarze Akcję Katolicką, razić w tym celu, jak się to ostatnio robiło, jej Stowarzyszenia Młodzieży — jest równoznaczne prawdziwemu i rzeczywistemu przeszkadzaniu, aby młodzież przychodziła do Jezusa, a zatem, nie przychodziła do Kościoła, albowiem, gdzie jest Kościół, tam jest Jezus Chrystus. Doszło wreszcie do wyrywania młodzieży z łona Kościoła i od Jezusa Chrystusa siłą gwałtu.

Kościół Jezusa Chrystusa nie zaprzeczał nigdy praw i obowiązków Państwa względem wychowania obywateli, a My sami przypomnieliśmy je w niedawnej Naszej Encyklice o chrześcijań-

skiem wychowaniu młodzieży; praw i obowiązków niezaprzeczalnych, dopóki pozostają w granicach kompetencyj właściwych Państwu, kompetencyj, które ze swej strony jasno są ustalone w ostatecznych celach Państwa, celach stanowczo nietylko cielesnych i materjalnych, które jednak same przez się zawarte są z konieczności w naturalnych granicach przestrzeni, czasu. Boski mandat powszechny, jaki Kościołowi Jezusa Chrystusa przez samego Jezusa Chrystusa został nadany jako rzecz nie do ustąpienia i nie do zastąpienia, rozciąga się natomiast na rzeczy wieczyste, niebiańskie, nadprzyrodzone. Jest to porządek rzeczy, który, z jednej strony, ściśle obowiązuje każde świadome stworzenie i któremu, z drugiej strony, wszystkie inne porządki winny podporządkować się i z nim koordynować.

Kościół Jezusa Chrystusa pozostaje bez wątpienia w granicach swego mandatu nietylko wtedy, gdy zakłada w duszach pierwsze niezbędne zasady i pierwiastki życia nadprzyrodzonego, ale także i wtedy, gdy, zależnie od okoliczności i zdolności pojmowania, przy pomocy środków i sposobów, jakie uzna za słuszne, to życie nadprzyrodzone podnosi i rozwija także w celu przygotowania oświeconej i wartościowej współpracy przy Apostolacie Hierarchicznym. Od Jezusa Chrystusa pochodzi to uroczyste oświadczenie, że przyszedł On właśnie w tym celu, aby dusze miały nietylko jakiś zaczątek i pierwiastek życia nadprzyrodzonego,ale, aby życie to miały w większej obfitości: *„Ego veni, ut vitam habeant et abundantius habeant“* (Jan, 10, 10). I sam Jezus dał pierwsze początki Akcji Katolickiej, wybierając i kształcąc sam wśród Apostołów i Uczniów współpracowników przy swojem Boskiem posłannictwie, przykład niezwłocznie naśladowany przez pierwszych Świętych Apostołów, jak do wierzenia podaje Pismo Święte.

W konsekwencji zatem nieusprawiedliwionem i niegodnem imienia i wyznania katolików jest owo uroszczenie zwykłych wiernych, którzy chcą pouczać Kościół i jego Głowę o tem, co wystarcza i co powinno wystarczać przy wychowaniu i chrześcijańskiem kształtowaniu dusz, oraz przy ochronie, dalszym rozwoju u społeczeństwa, a głównie u młodzieży, zasad wiary i jej całkowitej skuteczności w życiu.

Nieusprawiedliwionemu uroszczeniu towarzyszy najwyraźniejsze okazanie absolutnej niekompetencji i zupełnej ignorancji w omawianych materjach. Ostatnie wydarzenia winny otworzyć wszystkim oczy, wykazały bowiem oczywistość tego, do czego się doszło, bynajmniej nie chroniąc, lecz usuwając i niszcząc w wychowaniu chrześcijańskiem i społecznem faktycznie prawdziwą religijność. Wiecie, Czcigodni Bracia, Biskupi Włoch, z Waszego doświadczenia pasterskiego, jak bardzo poważnym i szkodliwym błędem byłoby powierzyć i zezwalać na wierzenie, że działalność Kościoła rozwijana w Akcji Katolickiej i za pośrednictwem Akcji Katolickiej mogłaby być zastąpioną i usuniętą jako zbędna przez naukę religijną w szkołach i przez asystencję kapelanów w zależnych od

partji i rządów stowarzyszeniach młodzieży. Bez wątpienia, i jedno i drugie jest konieczném; bez nich szkoła i wymienione stowarzyszenia stałyby się nieuniknienie i bardzo szybko przez nieodzowną, logiczną i psychologiczną konieczność rzeczami pogańskiemi. Koniecznem zatem, ale niewystarczającem, albowiem, przy owej nauce religji i owej asystencji kapelanów, Kościół Jezusa Chrystusa może zrealizować tylko minimum swojej sprawności duchowej i nadprzyrodzonej, i to tylko na gruncie i w otoczeniu nie od siebie zależnem, zaprzątniętem wieloma innemi materjami nauczania i wszelkiemi innemi ćwiczeniami, na terenie i w otoczeniu podległem władzom często mało lub wcale nieprzyjaznym, a nierzadko, słowem i przykładem życia, wywierającym wpływy wręcz przeciwne.

Powiedzieliśmy, że ostatnie wydarzenia zakończyły, nie pozostawiając możności wątpienia, wykazywanie tego, że w ciągu niewielu lat zdołano nie ochronić, lecz zatracić i zniszczyć faktycznie prawdziwą religijność i wychowanie, nie powiemy chrześcijańskie, ale także jedynie moralne i obywatelskie.

Widzieliśmy, rzeczywiście, w działaniu tę religijność, która buntuje się przeciw zarządzeniom Najwyższej Władzy Religijnej i która odmawia i zachęca do nieprzestrzegania tych zarządzeń; religijność, która stała się prześladowaniem i usiłowaniem zniszczenia tego, co, jak wiadomo, Najwyższa Głowa Religji najbardziej ceni i najbardziej ma na sercu; religijność, która ośmiela się i pozwala ośmielać na obelgi w słowie i czynie przeciw osobie Ojca wszystkich wiernych aż do wykrzykiwania Mu „precz“ i „śmierć: prawdziwe przygotowywanie ojcobójstwa. Podobna religijność w żaden sposób nie może się godzić z nauką i praktyką katolicką, jest zaś raczej czemś, co trudno wyobrazić sobie bardziej sprzecznem i jednej i drugiej.

Sprzeczność jest poważniejszą w samej sobie i bardziej szkodliwą w swych objawach, gdy jest nietylko sprzecznością faktów zewnętrznie spełnionych i dokonanych, ale także sprzecznością zasad i maksym wygłaszanych jako programowe i podstawowe.

Koncepcji, aby młode pokolenia należały do Państwa całkowicie i bez wyjątku, od pierwszych lat aż do lat dojrzałych, katolik ne może pogodzić z nauką katolicką, podobnie, jak nie może jej pogodzić z przyrodzonem prawem rodziny. Katolik nie może pogodzić z nauką katolicką twierdzenia, iż Kościół, Papież, winni ograniczyć się do zewnętrznych praktyk religijnych (Msza św. i Sakramenta), a reszta wychowania należy całkowicie do Państwa.

Błędne i fałszywe nauki i maksymy, na któreśmy tu zwrócili uwagę i nad któremiśmy ubolewali, wielokrotnie już stawały przed Nami w ciągu tych ostatnich lat i, jak wiadomo, nigdyśmy, z Bożą pomocą, nie zaniedbali Naszego Apostolskiego obowiązku wytykania ich i przeciwstawiania im słusznych wymagań istotnych doktryn katolickich i niepogwałcalnych praw Kościoła Jezusa

Chrystusa, oraz wymagań prawa dusz przez Jego Boską Krew odkupionych.

Lecz, pomimo sądów i oczekiwań i poddawania myśli, jakie z różnych stron, nawet bardzo godnych uwagi, do Nas nadchodziły, powstrzymaliśmy się wciąż przed formalnemi i wyraźnemi potępieniami, zmierzając raczej do uwierzenia w możliwość i do popierania z Naszej strony porozumienia i współpracy, które dla innych wydawały się niedopuszczalnemi. Czyniliśmy tak, ponieważ myśleliśmy, a raczej pragnęliśmy, aby pozostała możliwość conajmniej przypuszczania, że mogliśmy mieć do czynienia z przesadnemi i sporadycznemi twierdzeniami i działaniami elementów nie dość odpowiedzialnych, krótko: z twierdzeniami i działaniami, raczej pochodzącemi, w częściach podlegającemi zastrzeżeniom, od osób i okoliczności, aniżeli faktycznie i rzeczywiście programowemi.

Ostatnie wydarzenia i twierdzenia, które te wydarzenia przygotowały, towarzyszyły im i komentowały je, odsuwają od Nas tę pożądaną możliwość, musimy zaś powiedzieć, że jest się katolikiem jedynie ze chrztu i imienia, w niezgodzie z wymaganiami imienia i samemi zobowiązaniami przy Chrzcie świętym, jeżeli przyjmuje się i rozwija program, który doktryny swoje i zasady czyni tak sprzecznemi z prawami Kościoła Jezusa Chrystusa i prawami dusz, program, który groził, zwalczał i prześladował Akcję Katolicką, to znaczy to, co Kościół i jego Głowa mają, jak wiadomo, za szczególnie drogie i czcigodne. Zapytujecie Nas Czcigodni Bracia, w tem miejscu, co w świetle tego, co to poprzedza, należy myśleć i sądzić o formule przysięgi, która nawet dzieciom narzuca wykonywanie bez dyskusji rozkazów, które, jak to widzieliśmy i przeżywaliśmy, mogą nakazywać — wbrew wszelkiej prawdzie i sprawiedliwości — gwałcenie praw Kościoła i duszy, samych przez się już świętych i niepogwałcalnych; służenie ze wszystkich sił, aż do krwi, sprawie rewolucji, która odbiera Kościołowi i Jezusowi Chrystusowi młodzież i zaprawia swoje młode siły do nienawiści, gwałtu, nieposzanowania, nie wyłączając nawet osoby Papieża, jak to najdobitniej wykazały wypadki ostatnie.

Jeżeli pytanie musi być postawione w tych warunkach, odpowiedź z punktu widzenia katolickiego, a także czysto ludzkiego, jest nieuniknienie jedna, a My, Czcigodni Bracia, możemy tylko potwierdzić odpowiedź, którąście sobie już dali: podobna przysięga, tak jak ona jest, nie jest dozwoloną.

I otośmy wobec Naszych trosk, trosk bardzo poważnych, które, czujemy to, są także troskami Waszemi, Czcigodni Bracia, Waszemi zwłaszcza, Biskupi Włoch. Lękamy się więc przedewszystkiem o tyle, tyle dzieci Naszych, chłopców i dziewcząt, zapisanych i zaopatrzonych w karty członkowskie z ową przysięgą. Litujemy się głęboko nad tyloma sumieniami, dręczonemi wątpliwościami (udręki i wątpliwości, jakich najpewniejsze świadectwa dochodzą do Nas) właśnie dzięki owej przysiędze, tak jak ona jest pomyślaną, zwłaszcza po wydarzonych faktach.

Znając mnożące się trudności doby obecnej i wiedząc, że dla wielu karta członkowska i przysięga są warunkiem karjery, chleba, życia, szukaliśmy środka, któryby przywrócił sumieniom spokój, redukując do możliwego minimum trudności zewnętrzne. I wydaje się Nam, że takim środkiem dla zaopatrzonych już w karty członkowskie mogłoby być zastrzeżenie przed Bogiem i własnem sumieniem: „z zastrzeżeniem praw Boga i Kościoła", lub „z zastrzeżeniem obowiązków dobrego chrześcijanina" wraz z mocnem postanowieniem oświadczenia, gdyby tego zaszła potrzeba, tego zastrzeżenia nazewnątrz.

Tam, następnie, skąd wychodzą dyspozycje i rozkazy, chcielibyśmy przybyć z Naszą prośbą, prośbą Ojca, który pragnie dbać o sumienia swoich synów w Jezusie Chrystusie, aby to właśnie zastrzeżenie wprowadzone było w formuły przysięgi, jeśliby nie chciano uczynić lepiej, dużo lepiej, to jest zaniechać przysięgi, która sama przez się jest aktem religijnym i zapewne nie jest na najodpowiedniejszem dla siebie miejscu: na karcie członkowskiej partji.

Staraliśmy się mówić zarówno ze spokojem i powagą, jak i z całą jasnością, nie możemy jednak nie lękać się o to, czy będziemy dobrze zrozumiani — nie mówimy: przez Was, Czcigodni Braci, zawsze, a teraz więcej niż kiedykolwiek tak z Nami złączonych myślami i uczuciami, ale przez wszystkich innych. I dlatego dodajemy, że przez to wszystko, cośmy dotąd powiedzieli, nie chcieliśmy potępić partji i rządów jako takich.

Zamierzaliśmy wskazać i potępić to, co w programie i działalności partji i rządów zauważyliśmy i stwierdziliśmy jako sprzeczne nauce i praktyce katolickiej, a przeto nie dające się pogodzić z imieniem i wyznaniem katolików. I przez to dopełniliśmy czcigodnego obowiązku Urzędu Apostolskiego względem wszystkich Naszych synów, należących do partji, aby mogli pogodzić to z własnem sumieniem katolików.

Sądzimy dalej, iż jednocześnie uczyniliśmy przysługę partji i rządom. Albowiem, jakiż interes i pożytek mogą one mieć w takim kraju katolickim jak Włochy, zachowując w programie ideje, zasady i praktyki niezgodne z sumieniem katolickiem? Sumienie ludów, jak sumienie jednostek, kończy zawsze nawrotem do siebie samego i odszukaniem dróg straconych z widoku na więcej lub mniej długą chwilę lub nawet zupełnie opuszczonych.

Pragniemy także, nawet w mierze zasługującej na szczególną uwagę, aby nie mówiono, że Włochy są katolickie ale antyklerykalne. Wy, Czcigodni Bracia, którzy w dużych i małych diecezjach Włoch żyjecie w ciągłym kontakcie z dobrą ludnością całego Kraju, wiecie i widzice codzień, jak ludność ta, o ile jest podburzaną i sprowadzaną z właściwej drogi, daleką jest od wszelkiego antyklerykalizmu. Tym, co nieco dokładniej znają historję Kraju, wiadomo, że antyklerykalizm miał we Włoszech takie znaczenie i siłę, jakich mu udzieliły masonerja i liberalizm, które nim kie-

rowały. Za Naszych zaś dni zgody entuzjazm, jaki połączył i w zachwyt wprowadził cały Kraj w dniach Umowy Laterańskiej, nie pozostawiłby antyklerykalizmowi sposobu ponownego wzmożenia się, gdyby go nie wywołano i nie zachęcano go nazajutrz po tej Umowe. Potem, w ostatnich wypadkach, dyspozycje i rozkazy wprowadziły go do akcji, a następnie położyły mu kres, co wszyscy mogli widzieć i stwierdzić. Jest przeto bez żadnego wątpienia, że wystarczyłoby i będzie zawsze wystarczać do utrzymywania go na należnem stanowisku setna i tysiączna część środków tak hojnie zastosowanych przeciw Akcji Katolickiej i właśnie tak uwieńczonych, jak to wszyscy wiedzą.

IV

Inne i bardzo poważne troski wzbudza w Nas najbliższa przyszłość. Obwieszczono, i to na bardziej niż inne oficjalnem i uroczystem posiedzeniu, natychmiast po ostatnich, dla Nas i dla katolików całych Włoch i całego świata najboleśniejszych wydarzeniach: „niezmienne uszanowanie dla Religji katolickiej, jej Najwyższego Naczelnika" i t. d. Uszanowanie „niezmienne" a zatem to samo, bez zmian, uszanowanie, jakiegośmy doświadczyli; a zatem, to uszanowanie, które wyrażało się w na tyle rozległych na de i ohydnych zarzadzeniach policyjnych, przygotowanych w głębokiem milczeniu bynajmniej nie jak przyjacielska niespodzianka i niby piorun zastosowanych właśnie w przeddzień Naszej rocznicy urodzin, okazji do tylu uprzejmości i dobroci ze strony świata katolickiego, a nawet i niekatolickiego; to samo zatem uszanowanie, jakie przeszło w te gwałty i uchybienia czci, które bez przeszkody pozwolono popełniać. Czego więc możemy mieć nadzieję, lub, lepiej, czego nie musimy oczekiwć? Nic dziwnego, że pytano, czy w tem osobliwem sposobie mówienia, pisania, wobec tych okoliczności i przy takiej bliskości takich poczynań, nie było w istocie sprzecznej ironji, bardzo smutnej ironji, którąbyśmy z Naszej strony zaiste chętnie wykluczali.

W tym samym tekście i w bezpośrednim związku z „niezmiennem uszanowaniem" (a więc pod tym samym adresem) stawia się insynuację „przytułku i ochrony" udzielanej resztkom opozycjonistów partji i „poleca kierownikom dziewięciu tysięcy „fasci" we Włoszech działalność swoją natchnąć wnioskami z tej dyrektywy. Nie jeden z Was, Czcigodni Bracia, doświadczył już, — podając Nam o tem zasmucające wiadomości —, skutków takich insynuacyj i takich poleceń w podjęciu ohydnego nadzoru, donosicielstwa, groźb i gnębienia. Cóż więc Nam przygotowuje przyszłość? Czegoż zatem nie możemy i nie musimy oczekiwać (nie mówimy obawiać się, gdyż bojaźń Boga wyklucza obawę przed ludźmi), jeżeli, jak mamy podstawy do wierzenia, celem jest nie dozwalać, aby Nasza młodzież katolicka, pod grozą ostrych kar dla kierowników, łączyła się nawet cicho?

Co więc, zapytujemy się ponownie, przygotowuje Nam i czem Nam grozi przyszłość?

V

W tym właśnie krańcowem stadjum wątpliwości i przewidywań, do jakiego Nas doprowadzili ludzie, wszelkie troski, Czcigodni Bracia, nikną i giną, a duch Nasz otwiera się przed nadziejami wzbudzającemi i pocieszającemi ufność, albowiem przyszłość jest w ręku Boga i Bóg jest z Nami, a... *„Si Deus nobiscum quis contra nos?“* (Rzym. 8. 31).

Znak i oczywisty dowód pomocy i łaski Bożej widzimy już i odczuwamy w waszej, Czcigodni Bracia, pomocy i współpracy. Jeżeliśmy dobrze poinformowani, powiedziano niedawno, że obecnie Akcja Katolicka jest w ręku Biskupów i niema się już czego więcej obawiać. Aż dotąd wszystko dobrze, bardzo dobrze, z zastrzeżeniem owego „czegoś więcej,“ jakby przedtem było się czegoś obawiać, i zastrzeżeniem owego „teraz“, jakby przedtem, od samych początków Akcja Katolicka nie była zawsze istotnie diecezjalną i zależną od Biskupów (jak Myśmy to już wyżej zaznaczyli) i że właśnie dlatego, głównie dlatego, żywiliśmy jak największe zaufanie, iż dyrektywy Nasze wykonano i popierano. Z tego powodu, poza względem przyrzeczenia niezawodnej pomocy Bożej, pozostajemy i pozostaniemy zawsze w najbardziej ufnym spokoju, nawet gdyby ucisk, powiedzmy właściwe słowo: prześladowanie, miał trwać dalej i wzmagać się. Wiemy, że jesteście, a i Wy o tem, Czcigodni Bracia, wiecie, Naszymi Braćmi w Episkopacie i Apostołowie; wiemy, i Wy wiecie, że jesteście następcami tych Apostołów, których Święty Paweł nazywał słowem zawrotnej szczytności: *„gloria Christi“* (2 Kor. 8. 23); wiecie, że nie człowiek śmiertelny, choćby był głową Państwa czy Rządu, lecz Duch Święty wyznaczył was na posterunki wskazane przez Piotra do kierowania Kościołem Bożym. O tych i tylu innych świętych i szczytnych rzeczach, które Was, Czcigodni Bracia dotyczą, widocznie nie wie i zapomina ten, który uważa i nazywa was, Biskupów Włoch, „urzędnikami Państwa“, od których zresztą jasno odróżnia Was i oddziela ta forma przysięgi, jaką wypada wam składać Monarsze, gdy mówi i zastrzega wyraźnie: „jak przystoi Biskupowi Katolickiemu.“

Wielka następnie i zaiste niezmierną pobudką do dobrej nadziei jest jeszcze dla Nas ogromny chór modłów, jakie Kościół Jezusa Chrystusa ze wszystkich stron świata wznosi do Boskiego Założyciela i Jego Najświętszej Matki za swą widomą Głowę, Następcę Piotra, wtedy właśnie, gdy, dwadzieścia wieków temu, prześladowanie dotknęło osobę samego Piotra; modłów świętych pasterzów i ludu, duchowieństwa i wiernych, zakonników i zakonnic, dorosłych, młodzieży i dzieci; modłów w najbardziej doskonałej i skutecznej formie świętych nabożeństw i komunji eucharystycznych, suplikacyj, adoracyj, zadośćuczynień, spontanicznych ofiarowywań się i znoszonych po chrześcijańsku cierpień;

modłów, których odgłos, we wszystkich tych dniach i natychmiast po smutnych wypadkach, dochodził Nas pocieszający, i nigdy tak mocno i tak pocieszająco, jak w ten święty i uroczysty dzień pamięci Książąt Apostołów, w którym za zrządzeniem Bożej Dobroci możemy zakończyć tę Naszą Encyklikę.

Modlitwie przez Boga wszystko jest przyrzeczone: jeśli to nie będzie pogodą i spokojem porządku odnowionego, będzie cierpliwością chrześcijańską we wszystkich, świętą odwagą, niewymowną radością cierpienia z Jezusem i dla Jezusa, z młodzieżą i dla młodzieży, tak przez Niego umiłowanej, aż do ukrytej w tajemnicy Serca Bożego godziny, niezawodnie najbardzie stosownej dla sprawy prawdy i dobra.

A ponieważ po tylu modłach możemy na wszystko mieć nadzieję, i ponieważ wszystko jest możliwem dla Boga, który wszystko obiecał modlitwie, mamy ufną nadzieję, że zechce On oświecić umysły dla prawdy i skieruje wolę ku dobremu, a jednocześnie ku Kościołowi Bożemu, który nie zaprzecza Państwu niczego, co do Państwa należy: wychowania i chrześcijańskiego kształtowania młodzieży nie dla ludzkiego upodobania, lecz z Bożego mandatu, czego zatem musi zawsze żądać i zawsze nanowo będzie musiał żądać z wytrwałością i nieustępliwością, która ani ustać, ani ugiąć się nie może, albowiem nie pochodzi z upodobania albo wyrachowań ludzkich, albo ludzkiej ideologji, zmiennych w zależności od różnych czasów i miejsc, lecz z Bożego polecenia, które nie może być gwałcone.

Co wzbudza w Nas jeszcze ufność i nadzeję, to dobro, jakie bez wątpienia byłoby skutkiem uznania tej prawdy i tego prawa. Ojciec wszystkich odkupionych, Wikarjusz tego Odkupiciela, który, nauczywszy i poleciwszy wszystkim miłość nieprzyjaciół, umarł, przebaczając tym, co Go krzyżowali, nie jest i nie będzie nigdy nieprzyjacielem kogokolwiek, a tak samo czynić będą wszyscy dobrzy i prawdziwi Jego synowie katolicy, którzy chcą pozostać godnymi tego imienia; nie mogą oni jednak nigdy podzielać, przyjmować lub popierać zasad i norm myśli i czynów, sprzecznych prawom Kościoła i dobru dusz, a przeto sprzecznym prawom Boga.

O ileż bardziej niż nie dający się zmniejszyć rozdział umysłów i woli byłaby pożądaną pokojowa i spokojna wspólnota myśli i uczuć, która przez szczęsną konsekwencję nie mogłaby nie wyrazić się płodną współpracą wszystkich ku prawdziwemu dobru wspólnemu dla wszystkich, i to ku szczeremu poklaskowi katolików całego świata, zamiast, jak to się obecnie dzieje, ku jego naganie i niezadowoleniu.

Błagamy Boga o wszelkie miłosierdzie za wstawiennictwem Jego Najświętszej Matki, która właśnie uśmiecha się do nas w wielowiekowej Swej chwale, i wstawiennictwem Świętych Apostołów Piotra i Pawła, aby pozwolił nam wszystkim ujrzeć, co czynić wypada, i dał moc do wypełnienia tego.

Niech Błogosławieństwo Nasze Apostolskie, zapowiedź i rękojma wszelkich Błogosławieństw Bożych, spłynie na Was, Czcigodni Bracia, na Wasze Duchowieństwo, na Wasz lud, i pozostanie zawsze z Wami.

Rzym, z Watykanu, w Uroczystość ŚŚ. Apostołów Piotra i Pawła, 29 czerwca 1931.

PIUS PP. XI.

KONSTYTUCJA APOSTOLSKA O UNIWERSYTETACH I WYDZIAŁACH STUDJÓW KOŚCIELNYCH.
PIUS BISKUP SŁUGA SŁUG BOŻYCH NA WIECZYSTĄ RZECZY PAMIĄTKĘ.

Bóg umiejętności Pan (Deus scientiarum Dominus) (I Reg., II, 3), dając Kościołowi swemu boskie zlecenie nauczania wszystkich narodów (Matt., XXVIII, 19; Marc. XVI, 15), uczynił go bez wątpienia nieomylnym nauczycielem Bożej prawdy oraz głównym opiekunem i piastunem wszelkiej umiejętności ludzkiej, Kościołowi bowiem przysługuje prawo podawania wszystkim ludziom świętych przykazań, które on sam czerpie i wywodzi z Objawienia Bożego; ponieważ jednak wiara i rozum ludzki nietylko „nigdy w sprzeczności być nie mogą," lecz przy obopólnej całkowitej zgodzie „nawet wzajemnie się wspierają," dlatego w każdym okresie swego istnienia uważał Kościół za swój obowiązek wspomaganie i popieranie rozwoju sztuk i nau kludzkich (Conc. Vatic. Constit. De fide catolica, cap. 4); świadczą o tem wyraźnie niezwykle liczne i obfite pomniki naukowe. Po pierwszym bowiem okresie Kościoła, kiedy to Duch Święty sam z siebie przez obfitość charyzmatów udzielał wiernym niezbędnej im wiedzy, zakwitły już w drugim wieku po urodzeniu Chrystusa przesławne ogniska mądrości chrześcijańskiej w Aleksandrji, Antjochji, Nizybie i Sydzie w Pamfilji. Pod koniec tego wieku i na początku trzeciego powstały w Aleksandrji i Antjochji słynne owe „didascaleia", dgzi e wiedzę czerpali, by znakomitszych tylko wymienić, Klemens z Aleksandrji, Origenes, św. Djonizjusz Wielki, Euzebjusz z Cezarei, św. Atanazy, Didymus Niewidomy, św. Bazyli Wielki, św. Grzegorz z Nazianzy, św. Grzegorz z Nyssy, św. Cyryl z Aleksandrji. św. Jan Chryzostom i Teodoret. Ci Ojcowie i Pisarze Kościoła razem ze św. Efremem, św. Hilarym z Poitiers, św. Ambrożym, św. Hieronimem, św. Augustynem i innymi, prawie niezliczonymi doktorami i nauczycielami Kościoła owych czasów, nawet przez koła świeckie ogólnie za książąt nauki byli uważani. Kiedy zaś minęły czasy wielkich Ojców, dzięki usilnym zabiegom zwłaszcza zakonników i biskupów powstały przy pomocy ówczesnych kierowników państwowych liczne szkoły. Bez wątpienia świeckie wykształcenie i nauka kościelna tworzą

w tych wiekach jakoby całość, skąd przez szkoły elementarne, przy katedrach i klasztorach urządzone, niemało korzyści ku dobru ogólnemu wypłynęło.

W tym bowiem tak nazwanym najciemniejszym okresie średniowiecza, kiedy to nowe fale barbarzyńców groziły naukom i sztukom zalewem i zniweczeniem, one, przez wszystkich porzucone i wzgardzone, schroniły się bezpiecznie w cieniu świątyń i klasztorów Katolickiego Wyznania, znajdując w nich jedyny przytułek. A Sobory z roku 826 i 853, które się w Rzymie odbyły, wydały to zarządzenie — niejako światło w ciemnościach —, że „w wszystkich diecezjach i podległych im parafjach, a w razie potrzeby także w innych miejscowościach należy z całą starannością i gorliwością ustanawiać nauczyczieli i doktorów, którzyby nauk i sztuk wyzwolonych gorliwie uczyli.“

Gdyby rzymski Kościół nie był ocalił dawnego dorobku ducha ludzkiego, byłaby ludzkość niewątpliwie utraciła na zawsze te skarby naukowe, przekazane przez dawne szczęśliwsze czasy.

Uniwersytet zaś, sławny ów twór średnich wieków, nazwany wonczas „Studium“ albo „Generalnem Studium“, od samego początku ma Kościół za hojną matkę i opiekunkę. Jeżeli nie wszystkie uniwersytety zawdzięczają swe powstanie Kościołowi katolickiemu, to niemniej jest rzeczą stwierdzoną, że prawie wszystkie dawne zakłady naukowe miały w Biskupach rzymskich swych założycieli, albo conajmniej opiekunów i przewodników.

Dlatego podziw bierze każdego, że Stolica Apostolska tyle się przyczyniła do rozwoju nauk kościelnych i świeckich, chociażby się patrzyło tylko na jeden okres. Z 52 uniwersytetów, założonych przed rokiem 1400 osobnym aktem erekcyjnym, nie mniej niż 29 zostało powołanych do życia przez papieży, o poza tem 10 listem Cesarza albo Książąt i równocześnie Konstytucją Apostolską. Temuż wreszcie Kościołowi Wiecznego Miasta zawdzięczają początek albo conajmniej poparcie przesławne owe uczelnie, założone, by inne pominąć, w Bolonji, Paryżu, Oksfordzie, Salamance, Tuluzie, Rzymie, Padwie, Cambridge, Dublinie, Pizie, Wiedniu, Kolonji, Heidelbergu, Lipsku, Montepellier, Farrarze, Lowanjum, Krakowie, Wilnie, Grazu, Valladolid, Meksyku, Alcala. Perugji, Florencji, Pawji, Lizbonie, Sienie, Grenoble, Pradze, Manili, Santa Fe, Quito, Limie, Gwatemali, Santiago, w Chile, Cargliari, Lwowie i Warszawie.

Nierzadko wprawdzie władze państwowe wyjęły zczasem niemałą liczbę uniwersytetów i szkół z pod kierownictwa i opieki Kościoła: Kościół jednak, chociaż pozbawiony wolności i dawnych obfitych zasobów, wierny swemu zadaniu, nie ustawał w zakładaniu i popieraniu takich ognisk mądrości i zakładów naukowych. Ze względu też na urząd, przez Kościół od Boga otrzymany, misjonarze Wiary Katolickiej usilnie zabiegają, by w pobliżu kaplic, które w barbarzyńskich krajach budują, także szkoły otwierano; w nich nietylko kościelne, ale także świeckie przedmioty wedle

sił wykładają; niemniej przyczyniają się do rozwoju nauk i cywilizacji, ucząc dzikie owe narody początków i przynosząc im sztukę uprawy roli.

Jeżeli czasem chwalcy urojonego postępu docierają do owych krajów, które wysłannicy Jezusa Chrystusa krzyżem i pługiem uszlachetnili, i tam z szkół usunąć usiłują chrześcijańskie zasady i przykazania, to nawet oni przeczyć temu nie mogą, że Kościół pierwszy założył one ogniska wiedzy, którym sami gwałt zadają.

Nietylko w krajach misyjnych jest Kościół czynnikiem cywilizacyjnym, lecz może więcej jeszcze u tych narodów, które nie raz jeden pozbawiły go tego, co w przeszłości dobrego własnym wysiłkiem stworzył. Godzi się też nadmienić, że za jego staraniem w naszych także czasach powstają kwitnące Uniwersytety, jak Uniwersytet w Medjolanie, poświęcony Najświętszemu Sercu Jezusa, jak w Paryżu, Lille, Angers, Lyon, Tuluzie w Francji, jak w Nimadze w Holandji, w Lublinie w Polsce, Bejrucie w Syrji, Waszyngtonie w Zjednoczonych Stanach Ameryki, w Quebec, Montrealu, Ottawie w Kanadzie, w Santiago w republice chilijskiej, w Szangaju i Pekinie w Chinach, w Tokjo w Japonji i niemało innych.

Że Kościół wydatnie popierał kulturę i naukę, o tem jasno świadczy i ten szczegół, że zawsze troszczył się o zakładanie i konserwację bibljotek. Nikt bowiem zliczyć nie potrafi, ile rękopisów, ile książek drukowanych od czasów cesarskiej Bibljoteki aż do ambrożjańskiej i watykańskiej ta matka święta Kościół z ogromnym trudem nagromadzi. Wiadomo też, że w pierwszych wiekach chrześcijańskich pasterze Kościoła w razie niebezpieczeństwa łatwo przeboleć umieli utratę osobistego majątku, lecz z niezwykłą pieczołowitością razem z świętemi naczyniami ukrywali księgi naukowe. Wszelkich więc podstaw pozbawiony jest oszczerczy zarzut niektórych ludzi, że Kościół utrzymuje umysły ludzkie w ciemnocie i ignorancji; dlatego Wiara Katolicka nie prześladowców się lęka, którzy opromienić ją mogą chwałą męczeństwa, nie herezyj, które zmuszają ją do jaśniejszego ujęcia odziedziczonych prawd świętych, lecz tej jednej rzeczy się lęka: braku znajomości prawdy; bo żywi niezłomne przekonanie, że przeciwnicy, byle tylko bez uprzedzeń i pilnie wysłuchali jej wskazań i dowodzeń, nie będą jej nadal z zawziętą nienawiścią prześladowali, jak to w drugim wieku Tertuljan o nienawistnych przeciwnikach twierdził: „Przestają nienawidzić, skoro tylko zaczynają poznawać“. (Ad. Nat. I. 1).

Jeżeli Poprzednicy Nasi w ciągu długich wieków nie żałowali ani trudów, ani pracy, by jak najbujniej kwitły nauki i sztuki wyzwolone, by w licznych miejscowościach zakładano różnego rodzaju uczelnie, to jednak głównym ich celem i główną troską było popieranie boskiej nauki, ponieważ w ten sposób najskuteczniej spełniali zadanie, przez Boga im powierzone. (S. Thomas, Summa Theol. P. I, q. 1, a 5). Tak samo My, znając wagę nało-

żonego Nam przez Boga urzędu, czynnie zwróciliśmy Swą uwagę na kościelne zwłaszcza dyscypliny. starając się wedle sił, by kościelne Uniwersytety i Wydziały nietylko wielkiem swem dostojeństwem, ale także gruntownością studjów i blaskiem wyników naukowych przewyższały wszystkie inne uczelnie. Zaledwie więc wstąpiliśmy na tron papieski, uważaliśmy za Swój obowiązek przygotować takie prawo, któreby wyższym tym Szkołom, w liczbie ponad sto różnych częściach świata założonym, wyznaczyło jasny cel, do ktróego dążyć należy, przepisało dokładnie metodę nauczania i nadało im nareszcie jednolitą organizację, szanując jednak uprawnione zwyczaje i urządzenia miejscowe, z tem wszakże zastrzeżeniem, by nie sprzeciwiały się nowoczesnym wymaganiom.

Wszelkiego rodzaju błędy podaje się chętnie zwłaszcza w dzisiejszych czasach pod płaszczykiem naukowym, by tem łatwiej znalazły wiarę, skoro światło nauki ma dla wielu umysłów niemało uroku. Dlatego jest naglącą koniecznością, by chrześcijanie, okazujący uzdolnienie do badań naukowych, a zwłaszcza dobrani alumni seminarjów, śląc modły do Ojca światłości (Jac., I, 17), i pomni owej prawdy „do duszy złośliwej nie wnijdzie mądrość" (Sap., I, 4), całkowicie poświęcili się naukom kościelnym i tym, które w jakikolwiek sposób są z niemi związane, i przez to doszli do tego, by w razie potrzeby katolicką prawdę mogli należycie wykładać i przeciw zaczepkom i przekręcaniom przeciwników skutecznie ją obronić.

My zaś ze Swej strony, o ile to będzie w Naszej mocy, niczego nie zaniedbamy, by kościelne te dyscypliny, jak dawniej pierwsze miejsce w Uniwersytetach zajmowały, tak dzisiaj na wysokim poziomie się trzymały, ponieważ domaga się tego przebobaty ich skarb udzielanej prawdy, i zbawienny ów wpływ, wywierany przez nie z natury swej na wzmocnienie wiary katolickiej, na rozpraszanie ciemności błędów, na dostosowanie obyczajów do przepisów ewangelji. W ten sposób szczęśliwie się stanie, że wszyscy ludzie, z ciemności ku przedziwnej światłości wiary wezwani (I Petr., II, 9), do uznania prawdy przyjdą (I Tim., II, 4), i wszelki rozum z pomocą łaski Boga w niewolę podbity zostanie pod posłuszeństwo Chrystusowe (II. Cor. X, 5).

Powyższe powody nakłoniły nas do ustanowienia przy świętej Kongregacji Seminarjów i Uniwersytetów osobnej Komisji, składającej się z mężów wybitnej wiedzy teoretycznej i praktycznej, której przypadło zadanie ułożenia planu organizacji Uniwersytetów i Wydziałów nauk kościelnych oraz jej przeprowadzenia — odkładając na później, co potrzebnem się okaże do coraz piękniejszego rozwoju tak innych zakładów, jak szczególnie Papiejskiej Akademji św. Tomasza z Akwinu w Rzymie, którą szczególną opieką otaczamy.

Komisja ta po długiej i natężonej pracy, poparta przez największych uczonych różnych narodów, i pod Naszym nadzorem

i przewodnictwem, z niezwykłą umiejętnością powierzone sobie zadanie szczęśliwie spełnia.

Dlatego My, zamierzenia Swe nareszcie do skutku doprowadzając, po dokładnem rozważeniu wszystkich okoliczności, i po uzyskaniu, ile należało, zgody zainteresowanych albo tych, którzy siebie za zainteresowanych uważali, z całą świadomością i mocą pełnej władzy Apostolskiej uchwalamy i zaprowadzamy następujące ustawy i normy oraz nakazujemy, by wszyscy, do których to należy, do nich się stosowali.

TYTUŁ I

NORMY OGÓLNE

Art. 1. — Uniwersytety i Wydziały nauk kościelnych są to uczelnie, założone pod nadzorem Stolicy Apostolskiej celem wykładania i pogłębiania nauk kościelnych i z niemi spokrewnionych. z prawem nadawania stopni akademickich.

Art. 2. — Celem Uniwersytetów i Wydziałów teologicznych jest: umożliwić słuchaczom głębsze zrozumienie dyscyplin kościelnych i pokrewnych w duchu nauki katolickiej; uzdolnić ich do poznania źródeł, do badania i pracy naukowej oraz do pracy nauczycielskiej; nareszcie ile możności przyczynić się do rozwoju i rozkwitu tychże dyscyplin.

Art. 3. — § 1. — Za Wydziały studjów kościelnych uważane są: teologiczne, prawnicze, filozoficzne i wszystkie inne, założone przez Stolicę Apostolską w celach, wskazanych w artykule 2.

§ 2. — Miano Uniwersytetów albo Wydziałów przysługuje też następującym Instytucjom, przez Stolicę Apostolską w Rzymie założonym:

Papieski Instytut Biblijny, Papieski Instytut Studjów Wschodnich, Papieski Instytut Obojga Praw, Papieski Instytut Archeologji Chrześcijańskiej, Papieski Instytut Muzyki Kościelnej.

Art. 4. — Kanoniczna erekcja oraz nadzór nad wszystkiemi Uniwersytetami i Wydziałami teologicznemi, nawet w miejscowościach i w Instytucjach podległych Kongregacji dla Kościoła Wschodniego i Kongregacji de Propaganda Fide, a także nad Wydziałami którychkolwiek Zakonów, zastrzeżony jest Świętej Kongregacji Seminarjów i Uniwersytetów.

Art. 5. — Statuty oraz Plan studjów każdego Uniwersytetu i każdego Wydziału wymagają aprobacji Świętej Kongregacji Seminarjów i Uniwersytetów.

Art. 6. Tylko Uniwersytetom albo Wydziałom kanonicznie założonym i w myśl niniejszej Konstytucji zatwierdzonym przysługuje prawo nadawania stopni akademickich, ważnych wobec prawa, z uwzględnieniem jednak przepisu art. 36, § 2.

Art. 7. — § 1. — Trzy są stopnie akademickie: bakalaureat, licencjat czyli prolytat, laureat czyli doktorat.

§ 2. — Każdy wydział nadaje licencjat i laureat; poszczególnym Wydziałom wolno nadawać także bakalaureat.

§ 3. — Stopnie akademickie przybierają nazwę głównych dyscyplin Uniwersytetów lub Wydziałów, przez które zostały nadane.

Art. 8. — Bakalaureat jest stopniem akademickim poświadczającym, że obdarzony nim tak dalece postąpił w swym przedmiocie naukowym, iż zdolny jest do dalszych studjów celem osiągnięcia wyższych stopni akademickich.

Art. 9. — Licencjat jest stopniem akademickim poświadczającym, że obdarzony nim ukończył przepisany kurs naukowy i takie wykazał postępy, iż uważa się go za zdolnego do wykładania w szkołach, nie nadających stopni akademickich.

Art. 10. — § 1. — Laureat jest stopniem akademickim poświadczającym, że obdarzony nim taką posiada wiedzę i umiejętność, iż uchodzić może za zdolnego do nauczania w Uniwersytecie albo na Wydziale, z uwzględnieniem jednak przepisu art. 21.

§ 2. — Laureat nadaje osobne prawa, wymienione w can. 1378 C. I. C.

§ 3. — Laureat Nauk biblijnych, uzyskany przed Papieską Komisją Biblijną albo w Papieskiem Instytucie Biblijnym, nadaje klerowi te same prawa i tę samą kanoniczną prawomocność, co laureat świętej Teologji.

Art. 11. — Do przepisów niniejszej Konstytucji dostosować też należy Wydziały teologiczne, istniejące przy świeckich Uniwersytetach, z uwzględnieniem jednak obowiązujących konkordatów, zawartych przez Stolicę Apostolską z różnemi narodami.

Art. 12. — Do należytego wykonania przepisów, przez niniejszą Konstytucję ogłoszonych, posłużą Zarządzenia świętej Kongregacji Seminarjów i Uniwersytetów.

TYTUŁ II

O OSOBACH I KIEROWNICTWIE

1. *Władze Akademickie — Urzędnicy.*

Art. 13. — § 1. — Kierownictwo Uniwersytetu albo Wydziału sprawują Władze Akademickie, a zwłaszcza: (Wielki) Kanclerz, Rektor czyli Prezes i Dziekani Wydziałów.

§ 2. — Władze Akademickie mają przy kierowaniu lub zarządzaniu Uniwersytetem lub Wydziałem do pomocy urzędników.

Art. 14. — § 1. — Na czele Uniwersytetu albo Wydziału stoi Wielki Kanclerz, czuwający w imieniu Stolicy Apostolskiej nad kierownictwem i studjami.

§ 2. — Wielki Kanclerz jest prawowitym Przełożonym, któremu Uniwersytet albo Wydział prawnie podlega, jeżeli Stolica Apostolska nie wyznaczyła wyraźnie kogo innego.

Art. 15. — Uniwersytetem kieruje Rektor, poszczególnemi jego Wydziałami Dziekani; jeżeli jednak tylko jeden Wydział istnieje, kieruje nim Prezes. Zależnie od miejscowych zwyczajów i od potrzeb poszczególnych Uniwersytetów i Wydziałów pomagają tym władzom w sprawach naukowych, dyscyplinarnych, gospodarczych i administracyjnych jedna albo więcej Komisyj.

Art. 16. — Rektora i Prezesa mianuje święta Kongregacja Seminarjów i Uniwersytetów; jeżeli jednak na mocy osobnego przywileju nominacja ich innym przysługuje, wybór ten wymaga potwierdzenia tejże Kongregacji.

Art. 17. — Statuty Uniwersytetu albo Wydziału mają określić: czy oprócz Kanclerza, Rektora albo Prezesa i Dziekanów Wydziałów zaprowadza się inne władze; w jaki sposób je ustanowić, a poza tem w jaki sposób wybrać Dziekanów Wydziałów, Komisje i wyższych i niższych Urzędników; jakie są ich obowiązki i prawa i jak długo trwać mają w urzędzie.

Art. 18. — Jeżeli Uniwersytet lub Wydział połączony jest z Seminarjum Duchownem albo z Konwiktem, statuty winny zawierać jasne i skuteczne przepisy, by należycie oddzielić można tryb akademicki pierwszego od życia i dyscypliny drugiego.

2. *Profesorzy.*

Art. 19. — § 1. — W każdym Uniwersytecie lub Wydziale powinna być wystarczająca liczba Profesorów. Należy postarać się przedewszystkiem o zwyczajnych Profesorów, dobranych z pełnemi prawami do grona profesorskiego.

§ 2. — Prócz zwyczajnych profesorów należy ustanowić także nadzwyczajnych, należycie wprawdzie kwalifikowanych, ale nie cieszących się całą pełnią praw.

§ 3. Zależnie od okoliczności można przyjąć także innych Profesorów, wykładających przez pewien czas niektóre przedmioty.

Art. 20. Statuty Uniwersytetu albo Wydziału winny ustalić:

a) ilu, zależnie od liczby i wagi wykładanych przedmiotów, być winno Profesorów i ilu z nich zwyczajnych;

b) ile będzie ciał profesorskich i jakie obowiązki i prawa z każdem nich są związane, z zachowaniem słusznych zwyczajów i tradycyj;

c) kto, w jaki sposób, pod któremi warunkami Profesorów każdego ciała mianuje i promowuje.

Art. 21. — By ktoś do grona Profesorów prawnie został przyjęty, wymaga się, by

1) odznaczał się głęboką wiedzą, dobremi obyczajami i roztropnością;

2) posiadał odpowiedni stopień doktorski;

3) dokumentami, a zwłaszcza napisanemi przez siebie książ-

kami albo dysertacjami wykazał swe uzdolnienie do nauczania;

4) wyznanie Wiary złożył według formuły aprobowanej przez Stolicę Apostolską zgodnie z can. 1406 § 1, 8° C. I. C. i z dekretem Najwyższej Świętej Kongregacji S. Officii z dnia 22 marca 1918;

5) otrzymał od Kanclerza misję kanoniczną nauczania, po uzyskaniu „Nihil obstat“ od Stolicy Apostolskiej.

Art. 22. — Jeśliby który z Profesorów wystąpił przeciw wierze katolickiej albo życiem swem zgorszenie wywoływał, w miarę wielkości przewinienia i w myśl Statutów powinien być ukarany. albo nawet przez Kanclerza pozbawiony kanonicznej misji nauczania.

3. *Słuchacze.*

Art. 23. — Słuchacze dzielą się na takich, którzy ubiegają się o stopnie akademickie, i na takich, którzy się o nie nie ubiegają.

Art. 24. — By ktoś w Uniwersytecie albo na Wydziale mógł być zapisanym, musi dostarczyć, jeżeli jest osobą duchowną: „litterae commendatitiae“ swego własnego Przełożonego, z zachowaniem innych przepisów kościelnych, jeżeli jakie istnieją; jeżeli jest osobą świecką: litterae testimoniales o życiu i obyczajach, wystawione przez przełożoną Władzę kościelną.

Art. 25. — By ktoś zaliczony być mógł do ubiegających się o stopnie akademickie, wykazać się musi nietylko tem, co nakazuje art. 24, ale także autentycznemi świadectwami, z którychby wynikało:

1) że pomyślnie ukończył średnią szkołę klasyczną;

2) a) na wydziale teologicznym: że po ukończeniu średniej szkoły klasycznej conajmniej dwa lata oddał się studjum całej Filozofji scholastycznej i zdał przepisane egzaminy;

b) w Papieskim Instytucie Biblijnym: że uzyskał licencjat świętej Teologji;

c) jeżeli jest osobą duchowną, dla Wydziału Prawa Kanonicznego, dla Papieskiego Instytutu Studjów Wschodnich, dla Papieskiego Instytutu Obojga Praw, dla Papieskiego Instytutu Muzyki Kościelnej: że ukończył kurs filozoficzno-teologiczny w myśl can. 1365 C. I. C.

Art. 26. — Nikt nie może się zapisać na kilku wydziałach w celu uzyskania tam stopni akademickich.

Art. 27. — Wolno przechodzić z jednego Uniwersytetu lub Wydziału na inny, stosując się jednak do rozporządzeń świętej Kongregacji Seminarjów i Uniwersytetów.

Art. 28. — Słuchacz, którýby w czemś zawinił, w myśl Statutów powinien być ukarany, a w poważniejszych wypadkach wydalony z Uniwersytetu lub Wydziału.

TYTUŁ III

O PORZĄDKU STUDJÓW

1. *Ogólna metoda nauczania.*

Art. 29. — Czy to w doborze i celowem ujęciu przedmiotów wykładanych, czy też w podawaniu i wyjaśnianiu argumentów należy w Uniwersytetach poszczególnych i na Wydziałach taką metodę stosować, którąby umysły słuchaczów do celów, Uniwersytetom lub Wydziałom wyznaczonych, systematycznie prowadziła.

Mianowicie:

a) Na Wydziale Teologicznym naczelne miejsce zająć winna święta Teologja. Przedmiot ten wykładać należy metodą i pozytywną i scholastyczną; dlatego po wyłożeniu prawd wiary i po udowodnieniu ich z Pisma św. i Tradycji, należy według zasad i nauki św. Tomasza z Akwinu zbadać i wyjaśnić istotę i wewnętrzną logikę tych prawd.

b) Na Wydziale Prawa Kanonicznego należy w sposób naukowy wykładać tak dzieje i teksty praw kościelnych, jak uzasadnienie ich i wzajemny ich związek.

c) Na Wydziale Filozoficznym uczyć należy filozofji scholastycznej, i to w ten sposób, by słuchacze przez wyczerpującą i systematyczną syntezę przedmiotu do metody i zasad św. Tomasza z Akwinu doszli. W świetle zaś tej nauki należy zbadać i ocenić różne systemy filozofów.

d) W papieskim Instytucie Biblijnym dyscypliny, przyczyniające się w jakikolwiek sposób do wyjaśniania Pisma św., należy tak wykładać, by wartości ludzkie i charakter Boski świętych Pism został zachowany, by dalej znaczenie słowa przez Boga natchnionego było badane i objaśniane w duchu Kościoła.

e) W Papieskiem Instytucie Studjów Wschodnich dyscypliny, przyczyniające się do zrozumienia religijnych warunków całego sąsiedniego Wschodu, należy tak czerpać z źródeł samych, by słuchacze, nawet niekatolicy, pojęli całą prawdę o Boskiem posłannictwie jednego tylko Kościoła Katolickiego.

f) W Papieskim Instytucie Obojga Praw należy słuchaczów gruntownie wprowadzić w badanie źródeł, stosowanie metody prawniczej i w porównywanie przepisów, tak w prawie kanonicznem jak świeckiem, tak w prawie rzymskiem jak nowoczesnem.

g) W Papieskiem Instytucie Archeologji Chrześcijańskiej należy metodą historyczno-krytyczną tak się zabrać do badania dawnych pomników chrześcijańskich, by słuchacze przez własną gruntowną interpretację owych pomników naukę, urządzenia i życie dawnego Kościoła poznać mogli.

h) W Papieskim Instytucie Muzyki Kościelnej należy przedmioty metodą historyczno-krytyczną i teoretyczno-praktyczną w ten sposób wykładać, by słuchacze według norm Motu Proprio Piusa P. P. X De Musica Sacra z dnia 22 listopada 1903 i Konstytucji Piusa P. P. XI Divini Cultus Sanctitatem z dnia 20 grudnia 1928 ku pożytkowi i upiększeniu świętej Liturgji poznali historję, pogłębili wiedzę i uzyskali wprawę czy to w śpiewie gregorjańskim, czy to w kompozycji pieśni kościelnych, czy też w grze na organach.

Art. 30. — § 1. — Na poszczególnych Wydziałach prócz wykładów mają się odbywać ćwiczenia, aby słuchacze pod kierownictwem Profesorów przyswoili sobie naukową metodę badania oraz łatwość wypowiedzenia, a także podania na piśmie tego, co przez studjum zdobyli.

§ 2. Na Wydziale Teologicznym i Filozoficznym należy urządzać scholastyczne dysputy, aby przez nie słuchacze przyzwyczaili się do głębokiego wnikania w prawdy, jasnego ich wypowiadania i do skutecznej obrony.

2. *Kurs studjów.*

Art. 31. — Kurs studjów obejmuje:
a) na Wydziale Teologicznym lat pięć;
b) na Wydziale Prawa Kanonicznego lata trzy;
c) na Wydziale Filozoficznym lata cztery;
d) w Papieskim Instytucie Biblijnym lata trzy;
e) w Papieskim Instytucie Studjów Wschodnich lata trzy;
f) w Papieskim Instytucie Obojga Praw lata cztery;
g) w Papieskim Instytucie Archeologji Chrześcijańskiej lata trzy;
h) w Papieskim Instytucie Muzyki Kościelnej w sekcji Śpiewu gregorjańskiego lata trzy, w sekcji Kompozycji pieśni kościelnych lat pięć, w sekcji Organów lata cztery.

Art. 32. — Statuty Uniwersytetu albo Wydziału ustalą, jaki wzgląd należy brać na stopnie akademickie, w innych dyscyplinach uzyskane, a dalej o ile studja, gdzieindziej a zwłaszcza w Seminarjach Duchownych albo Kolegjach odbyte, wpłyną na skrócenie kursu, uwzględniając Zarządzenia świętej Kongregacji Seminarjów i Uniwersytetów.

3. *Przedmioty nauki i egzaminy.*

Art. 33. — § 1. — Przedmioty nauki dzielą się na:
g ł ó w n e, niezbędne dla osiągnięcia celów Wydziału;
p o m o c n i c z e, konieczne do dokładnego poznania głównych;
s p e c j a l n e, uzupełniające poniekąd i zaokrąglające przedmioty główne albo pomocnicze.

§ 2. — Na poszczególnych Wydziałach, zgodnie z własną tradycją każdego z nich i zależnie od miejscowych wymagań, należy

prócz głównych albo pomocniczych przedmiotów wykładać także niektóre specjalne albo też urządzić osobne kursy, poświęcone kwestjom większej wagi, a wyodrębnionym z dziedzin głównych albo pomocniczych. Specjalne te dyscypliny albo też kursy osobne można dowoli podzielić na sekcje.

§ 3. — Słuchaczom, ubiegającym się o stopnie akademickie, wyznacza się wszystkie przedmioty główne i pomocnicze, a pozatem jeden lub drugi specjalny, albo kilka osobnych kursów w myśl Statutów Uniwersytetu albo Wydziału.

Art. 34. — By stopnie akademickie były prawomocne, należy poddać się egzaminom z wszystkich przedmiotów, wymienionych w art. 33 § 3.

TYTUŁ IV
O NADAWANIU STOPNI AKADEMICKICH

Art. 35. — Stopnie akademickie w Uniwersytetach albo Wydziałach studjów kościelnych są nadawane w imieniu panującego Ojca św. albo w czasie sediswakancji w imieniu Stolicy Apostolskiej.

Art. 36. — § 1. Stopnie akademickie nie mogą być nadawane przez żadne Akademje, Kolegja albo Instytuty, nie posiadające własnych szkół, z uwzględnieniem jednak § 2.

§ 2. — Papieska Komisja de Re Biblica może na podstawie Listu Apostolskiego Piusa Pp. X. Scripture Sanctitate z dn. 23 lutego 1904 nadać licencjat i laureat z biblistyki, z należytem jednak uwzględnieniem przepisów art. 25, 25 1°, 2° b), 26, 38, 39, 40, 43 b), 44, 34 d), 46, 52.

Art. 37. — Nie naruszając przepisów art. 24, 25, 26, 32, 36, wymaga się, by każdy, który chce być dopuszczonym do ubiegania się o stopnie akademickie, przedtem należycie uczęszczał na wykłady z wszystkich przedmiotów, w art. 33 § 3 przepisanych, i to na Wydziale kanonicznie założonym i zatwierdzonym.

Art. 38. — Ci, którzy stopnie akademickie otrzymać mają, powinni złożyć wyznanie Wiary według formuły, aprobowanej przez Stolicę Apostolską, w myśl can. 1406 § 4, 8° C. I. C. i Dekretu Najwyższej świętej Kongregacji S. Officii z dnia 22 marca 1918.

Art. 39. — Nikt nie może uzyskać laureatu, zanim nie otrzymał licencjatu.

Art. 40. — Uniwersytety albo Wydziały nie mogą nadać laureatu ad honorem, chyba na drodze osobnego pozwolenia, które w poszczególnych wypadkach należy u Stolicy Apostolskiej sobie wyjednać.

1. *Bakalaureat.*

Art. 41. — Bakalaureat nie może być nadany:

a) w świętej Teologji przed ukończonym drugim rokiem, licząc od początku studjów;

b) w Prawie Kanonicznem przed ukończonym pierwszym rokiem;
c) w Filozofji przed ukończonym rokiem;
d) w Naukach biblijnych przed ukończonym pierwszym rokiem;
e) w Studjach wschodnich przed ukończonym pierwszym rokiem;
f) w obydwu Prawach przed ukończonym drugim rokiem;
g) w Archeologji chrześcijańskiej przed ukończonym pierwszym rokiem;
h) w Śpiewie gregorjańskim przed ukończonym pierwszym rokiem, w kompozycji pieśni kościelnych przed ukończonym trzecim rokiem, w grze na Organach przed ukończonym drugim rokiem.

Art. 42. — Kto o bakalaureat się ubiega, musi poddać się takim egzaminom z wszystkich przedmiotów poprzednio wykładanych, aby się wykazało, czy w myśl art. 8 zdolny jest do dalszych studjów z uwzględnieniem przepisu art. 37.

2. *Licencjat.*

Art. 43. — Licencjat nie może być przyznany:
a) w świętej Teologji przed ukończeniem czwartego roku, licząc od początku studjów;
b) w Prawie kanonicznem przed ukończeniem drugiego roku;
c) w Filozofji przed ukończeniem trzeciego roku;
d) w Naukach biblijnych przed ukończeniem drugiego roku;
e) w Studjach wschodnich przed ukończeniem drugiego roku;
f) w obydwu Prawach przed ukończeniem trzeciego roku;
g) w Archeologji chrześcijańskiej przed ukończeniem trzeciego roku;

h) w Śpiewie gregorjańskim przed ukończeniem drugiego roku, w Kompozycji pieśni kościelnych przed ukończeniem czwartego roku, w grze na Organach przed ukończeniem trzeciego roku.

Art. 44. — Z uwzględnieniem art. 37 powinien każdy kandydat do licencjatu poddać się osobnemu egzaminowi, którymby wykazał, że przyswoił sobie wiadomości, wymagane w artykule 9.

3. Laureat.

Art. 45. — § 1. — Laureat nie może być udzielony:

a) w świętej Teologji przed ukończeniem piątego roku, licząc od rozpoczęcia studjów;
b) w Prawie Kanonicznem przed ukończeniem trzeciego roku;
c) w Filozofji przed ukończeniem czwartego roku;
d) w Naukach biblijnych przed upływem dwóch lat po licencjacie;
e) w Studjach wschodnich przed ukończeniem trzeciego roku;
f) w obydwu Prawach przed ukończeniem czwartego roku;
g) w Archeologji chrześcijańskiej przed ukończeniem trzeciego roku;
h) w Śpiewie gregorjańskim przed ukończeniem trzeciego roku, w kompozycji pieśni kościelnych przed ukończeniem piątego roku, w grze na Organach przed ukończeniem czwartego roku.

Art. 46. — § 1. — Po uprzedniem zdaniu egzaminów i po starannem ukończeniu ćwiczeń seminaryjnych, przez Statuty Uniwersytetu albo Wydziału wymaganych, kandydat chcąc uzyskać laureat, powinen ponadto:

1) przedstawić na piśmie dysertację, którąby wykazała uzdolnienie kandydata do pracy naukowej, posunęła naukę naprzód i przynajmniej

częścią według Statutów Uniwersytetu albo Wydziału ukazała się w druku;

2) bronić publicznie tejże dysertacji, i to w obecności Władz Akademickich i Profesorów Uniwersytetu lub Wydziału.

§ 2. — Prócz dysertacji i jej obrony powinien Uniwersytet albo Wydział poddać kandydata jeszcze innej publicznej próbie.

TYTUŁ V

O SPRAWACH WYCHOWAWCZYCH i GOSPODARCZYCH.

I. Gmach.

Art. 47. — Każdy Uniwersytet lub Wydział powinien mieć audytorja nietylko wyłącznie przeznaczone na wykłady i ćwiczenia, ale też rozmiarami i liczbą odpowiadające wykładanym przedmiotom i frekwencji słuchaczów.

Bibljoteka i pomoce naukowe.

Art. 48. — W każdym Uniwersytecie albo Wydziale znaleźć się winna bibljoteka, do użytku Profesorów i słuchaczy dostosowana, w porządku utrzymana i w potrzebne katalogi zaopatrzona, by służyć mogła wykładowi i uczeniu się przedmiotów, wykładanych w Uniwersytecie lub Wydziale, oraz ćwiczeniom.

Art. 49. — Uniwersytet albo Wydział, zależnie od specjalnych swych celów, zaopatrzony być winien w naukowe urządzenia i laboratorja oraz we wszystko, co do wykładów jest potrzebne.

3. Honorarja Profesoorów i Urzędników i opłaty słuchaczów.

Art. 50 — § 1. — Profesorom należy wypłacać honorarja, zapewniające im w pełni życie, odpowiednie do wysokości godności ich urzędu, oraz zaspokajające potrzeby ich stanu.

§ 2. — Urzędnicy powinni otrzymać należyte wynagrodzenie.

Art. 51. — Wszystkim, którzy byli na etacie Uniwersytetu albo Wydziału, a z słusznego powodu z służby ustępują, należy taką wyznaczyć emeryturę, by uczciwie z niej wyżyć mogli.

Art. 52. — Statuty Uniwersytetu lub Wydziału określą, ile słuchacze za immatrykulację, coroczne wpisanie, egzaminy i dyplomy płacić winni.

TYTUŁ VI

NORMY PRZEJŚCIOWE.

Art. 53. — Cała ta Konstytucja uzyska prawomocność od pierwszego dnia roku akademickiego 1932—33; artykuły zaś 35, 36, 38 od pierwszego dnia roku akademickiego 1931—1932.

Art. 54. — Studja i egzaminy, odbyte w Uniwersytetach lub Wydziałach celem uzyskania stopni akademickich przed rokiem akademickiem 1932—33 według przepisów dotąd obowiązujących, są ważne. Natomiast począwszy od pierwszego dnia akademickiego roku 1932—33 nawet słuchacze, którzy już przedtem kurs naukowy zaczęli, powinni studja odbywać i egzaminy składać według przepisów niniejszej Konstytucji i według Zarządzeń świętej Kongregacji Seminarjów i Uniwersytetów.

Art. 55. — Kanonicznie założone Wydziały teologiczne, przeznaczone dla tych, którzy po ukończeniu kursu filozoficzno-teologicznego w myśl can. 1365 I. C. I. zamierzają niektóre dyscypliny głębiej i dokładniej poznać, mogą nadal pozostać, dopóki Stolica Apostolska inaczej nie rozstrzygnie; muszą jednak wpierw statuty swoje, o ile to z specjalnym ich celem da się pogodzić, do niniejszej Konstytucji i do Zarządzeń świętej Kongregacji Seminarjów i Uniwersytetów dostosować.

Art. 56. — Wszystkie Uniwersytety i Wydziały studjów kościelnych, przez Stolicę Apostolską już założone i aprobowane, nie wyłączając tych, o których mowa w art. 55, winny przesłać swe Statuty, z niniejszą Konstytucją i Zarządzeniami świętej Kongregacji Seminarjów i Uniwersytetów uzgodnione, do tejże świętej Kongregacji i to przed 30 czerwca 1932 r. razem z sprawozdaniem o życiu akademickiem i gospodarczem za ubiegłe trzylecie.

Art. 57. — Jeśli który Uniwersytet lub Wydział zadość nie uczeni przepisowi art. 55, utraci ipso facto prawo czyli przywilej udzielania stopni akademickich.

Art. 58. — Znosi się istniejące dotąd, a sprzeczne z tą Konstytucją Apostolską, prawa i zwyczaje, tak ogólne, jak i miejscowe, nawet szczególnej i osobnej wzmianki godne. Tak samo odwołuje się zupełnie przywileje, przyznane aż do ostatnich czasów osobom fizycznym lub moralnym, jeżeli sprzeciwiają się przepisom tejże Konstytucji.

Rozporządzenia Władz Duchownych Miejscowych

Spis ludności.

KURJA BISKUPIA
ŁUCKA
Sekcja Administracyjna
Nr. 4757.

Dnia 29 września 1931 r.
Do
Czcigodnych Księży
Proboszczów
Diecezji Łuckiej.

Rada Ministrów Rozporządzeniem z dn. 2. IV. b. r. (Dziennik Ustaw Nr. 80, poz. 629 z dn. 7. IX. 1931 r.) ogłasza na dzień 9. XII. b. r. drugi powszechny spis ludności Rzeczypospolitej Polskiej. Spis dotyczyć będzie wszystkich osób zamieszkałych w Rzeczypospolitej bez względu na to, czy będą w dniu spisu obec-

ne, czy też czasowo nieobecne w miejscu swego stałego zamieszkania.

W związku ze spisem ludności przeprowadzone będzie wskazanie zawodu oraz spis mieszkań, budynków i nieruchomości.

Zaledwie Władze Miejscowe rozpoczęły organizację organów wykonawczych dla omawianego rozporządzenia, a już zjawiły się przeróżne niepokojące komentarze. W wielu wypadkach ludzie nieuświadomieni szerzą plotki o rychłej wojnie, nakładaniu specjalnych podatków i t. p.

Donosząc o powyższem, Kurja Biskupia prosi Czcigodnych Księży Proboszczów o właściwe oświetlenie sprawy spisu ludności, przez wypowiedzenie po kazaniu w jedną z najbliższych niedziel krótkiego, uspakającego wyjaśnienia. Należy z naciskiem podkreślić, że wymieniony spis ludności co pewien okres powtarza się i jest rzeczą zwykłą w każdem Państwie. Trzeba również dopomóc Władzom Miejscowym w wyszukaniu kandydatów na komisarzy spisowych. Pomoc ta szczególnie dotyczy udzielenia opinji o osobach, które mogą w tej akcji brać udział.

(—) *Ks. Kan. A. Pierzchała*
w z. Szefa Sekcji

(—) *Jan Szych*
Kanclerz

Uzyskiwanie urlopów.

KURJA BISKUPIA
ŁUCKA

Sekcja
Wiary i Moralności

Łuck, dnia 20 października 1931 r.

Do

Przewielebn. Duchowieństwa
Diecezji Łuckiej

Przewielebni Księża, którzy otrzymują bezpośrednio z Kurji pozwolenie na ferje odpoczynkowe lub na wyjazd na kurację, winni są sami natychmiast zawia-

damiać swego Dziekana o tem, jak również, kto się opiekuje parafją na czas urlopu.

Składając podanie o urlop należy w myśl art. 166 § 1 Synodu Łuckiego podać:

1) *nazwisko kapłana*, który ma objąć zastępstwo,

2) *dokładny adres* swego pobytu podczas wakacji.

(—) *Prałat St. Żukowski*
Szef Sekaji

(—) *Ks. J. Szych*
Kanclerz

DZIAŁ NIEURZĘDOWY

Wizytacja pasterska J. E. Ks. Biskupa Adolfa Szelążka

Kazimirka.

Wieczorem 29 czerwca br. Kazimierzecka parafja oczekiwała w uroczystym nastroju na przyjazd swego Arcypasterza. Pierwsza powitała go ludność Antonówki, wznosząc na granicy parafji bramę.

Następne powitanie odbywa się w Reginówce, gdzie pp. Kobyłeccy u drzwi przez siebie wybudowanej kapliczki spotykają przy bramie triumfalnej Najdostojniejszego Pasterza słowem, chlebem, solą i sercem.

Najmłodsza córeczka pp. Kobyłeckich wypowiedziała piękny wierszyk i wręczyła J. Ekscelencji bukiet kwiatów. Chwila gościny u zacznych pp. Kobyłeckich i znowu podróż. Po drodze witają bardzo serdecznie Ekscelencję unici w swej kapliczce w Antonówce.

Auto Jego Ekscelencji zbliża się do Krzeszowa. Szeroka droga, z obu stron domy schludne. Przed oczami wspaniała brama triumfalna, wystawiona staraniem wsi, wyjątkowo piękna. W imieniu wsi Krzeszowa przemawiał mieszkaniec wsi, p. Antoni Jankiewicz.

W imieniu nauczycielstwa gminy bereznеńskiej—p. Tadeusz Górecki, nauczyciel miejscowy.

I znowu droga cicha i piękna przez las. Wytoczył się księżyc jasny, wielki i toczył się powoli po przestworzach nieba, patrzył na ziemię, srebrzył i bielił lasy i pola... Cisza coraz większa, coraz uroczystsza zalegała dookoła.

Ostatni etap podróży,·Kazimierka. Przy pierwszej bramie, wita J. Ekscelencję w imieniu SMP., prezes Stowarzyszenia, Kazimierz Sawicki z Krzeszowa. Chleb i sól ofiarowywali starsi. Światło zbliżającego się samochodu oświetliło sporą gromadkę prawosławnych, pragnących z batiuszką na czele powitać Księcia Kościoła katolickiego.

Chwila, i oto środek wsi, obok bramy triumfalnej, tłumy wiernych z duchowieństwem dekanalnem witają Pasterza. Przemawiają: Józefa Burzyńska z Karaczuna i Janina Jankiewiczówna z Krzeszowa, witając Pasterza w imieniu młodzieży żeńskiej. W imieniu rodziców przemawia jeden z gospodarzy z Karaczuna. W imieniu nauczycielstwa wita Najdostojniejszego Pasterza p. Demidiuk. Ekscelencja serdecznie odpowiada i tworzy się pochód do Kościoła. Potężnie rozbrzmiewała pieśń: Serdeczna Matko, śpiewana przez tłumy podążające za Pasterzem.

Dzwony, śliczne dzwony, łagodnie a melodyjnie, rozjęczały się. Chciały całą niedolę kresów, całą krwawą przeszłość Kazimierki, niegdyś Kazimierzowa—miasteczka, wyśpiewać, użalić się, ból swój wielki wyrazić... Z miasteczka, zdaje się, duchy powstały. Krwawe is straszne podniosły się z tych prochów i borów i szły razem, rany serc pokazując. Rok 1665 się ukazał, rok rzezi i mordu. Kozacy i tatarzy w tym roku wymordowali mieszkańców i miasteczko spalili.

Ze śpiewem „Serdeczna Matko" weszliśmy do ciemnej, wyniosłej alei, prowadzącej do bramy kościelnej. Na cmentarzu otoczył procesję blask świateł. Huk

dzwonów, już to się wzmagał, już cichł, zagłuszany przez potężny śpiew ludu. Rzęsiście oświetlony Kościół przyjął w swe mury Dostojnego Pasterza, wraz z tłumem wiernych. Powstał ścisk wielki.

Ekscelencja klęczy u stóp obrazu Cudownej Matki Boskiej Kazimierzeckiej. Prześliczna, łzawo uśmiechnięta twarz Matki Boskiej. W oczach Jej pięknych, pełnych wyrazu macierzyńskiej miłości i troski, zda się odbija dola tego ludu poleskiego, tak biednego, a tak głęboko religijnego, zda się z twarzy Matki Boskiej czytasz smutne dzieje ludu, jego zmagań się, jego łez, jego ofiar...

Po modlitwach za zmarłych następuje sprawozdanie ks. proboszcza ze stanu parafji. Tercjarstwo, Sodalicja Marjańska, Kółka Różańcowe, Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej—oto organizacje krzewiące się w parafji, czerpiące siły u tronu Cudownej Matki Najświętszej, są one wzorem dla całej parafji. Parafja odznacza się również miłością ku Matce Boskiej i przywiązaniem do Kościoła katolickiego. Dowodem tego mały przykład. Gdy do jednej ze wsi (Krzeszów) zawitał agitator-sztundysta, młodzież i starsi z miejsca dali mu należytą odprawę, tak, iż musiał jak niepyszny uchodzić. Słysząc już oddawna, iż Ekscelencja, Najdostojniejszy Pasterz ma wizytować parafję, wszyscy z utęsknieniem oczekiwali jego przybycia, i teraz pełni radości, składają przez usta swego proboszcza zapewnienia najgłębszej czci i miłości, które nigdy nie wygasną...

Wzruszony Pasterz dziękuje ks. proboszczowi, wszystkim obecnym i całej parafji za te dowody przywiązania do wiary, następnie mówi o Matce Boskiej i o losach naszego narodu, które dziwnie są splecione i związane z czcią ku Marji.

Po kazaniu i po ogłoszeniu porządku dnia następnego, oraz po modłach, wszyscy odprowadzają procesyjnie J. E. do plebanji.

Nastaje cisza nocy. U drzwi Matki Boskiej straż pełnią wysokopienne świerki, na czele innych rozłożystych drzew, okalających Kościół.

Nazajutrz mamy ranek pogodny i piękny. Budzi się Kazimierka. Ruch rozpoczyna się wcześnie. Ekscelencja raniutko na czele duchowieństwa zasiadł do słuchania spowiedzi. Później zwykły porządek wizytacji... Spowiedź, Komunja święta, bierzmowanie... Dzień jasny przyświecał temu żniwu Bożemu.

Żniwo Boże, żniwo Boże.

Około tysiąca osób pobierzmowanych, wszystkie twarze rozpromienione radośnie...

Niestety na świecie wszystko się kończy. Wizytacja J. Ekscelencja w Kazimierce ma się ku końcowi.

A gdy Najdostojniejszy Pasterz odjeżdżał w otoczeniu duchowieństwa, biegły za Nim myśli i serca ludzkie, pełne wdzięczności i błogosławieństwa.

Obecny.

BIBLJOGRAFJA.

Ks. Poucel T. J. **„Miłość i śmierć"**. Wyd. ks. ks. Jezuitów. Kraków, 1921. Książka podzielona na trzy części: poznanie, czyn i życie. Część pierwsza porusza takie tematy: Obelga śmierci. Czy nie lepiej byłoby zapomnieć? Rozmyślanie przy zwłokach. O powadze śmierci. Pierwsze zetknięcie z miłością. Obecność Boga. Umrzeć to istnieć. Bojaźń, mądrość, odwaga. O gorzkich radościach. Sztuka umierania. Dwie pierwsze zasady. O warunkach życia doczesnego. O kształcie krzyża. O umartwieniu. O namiętności życia. O zarozumiałości ciała, umysłu. Natura. Świat. Prawdziwe oblicze śmierci.

Powyższe tematy I części książki jak i inne, zawarte w 2 i 3-ej części, autor omawia w sposób oryginalny w świetle rzeczywistości, jaką jest śmierć. Świat, nauka i przyroda lekkomyślnie śprzechodzi obok problemu śmierci, lęka się go głębiej rozważyć, by nie mącić sobie spokoju i tymczasem pyta autor: „czy śmierć zamiast zaciemnić życie, nie uczyniłaby go jaśniejszem, lżejszem i szczęśliwszem?" I w całym szeregu licznych, bardzo nieraz głębokich rozważań na różne tematy, autor z właściwą sobie swobodą, polotem i śmiałością myśli, nie zawsze jednak zbyt jasno, stara się wykazać, że śmierć poznana w świetle ewangelicznej

Prawdy nie zaciemnia życia, ale je ułatwia, niesie spokój, odsłania prawdziwe oblicze życia z jego urokiem szczęścia, jakie Chrystus przyniósł z nieba.

„Życie bowiem, mówi autor, może nabrać prawdziwego znaczenia tylko ujęte w swojej całości w połączeniu ze śmiercią, która ukazuje jego drugie oblicze i nadaje mu kształt“.

Autor posiada umiejętność analizy faktów, często zbyt drobiazgowej, wywoływania sprzeczności, a nawet pewnej ironji z płytkości ustosunkowania się naszego do rozmaitych zjawisk życia, a zwłaszcza do tej rzeczywistości, jaką jest śmierć.

Książka nadaje się dla dusz inteligentnych, obeznanych z ascezą nadprzyrodzonego życia. Podsunie ona ardzo wiele myśli w sposób oryginalny ujętych do wyświetlenia osobistych przeżyć wewnętrznych i posłuży jako materjał do konferencyj rekolekcyjnych.

Za pozwoleniem Władzy Duchownej.

Redaktor i wydawca **Ks. Jan Szych.**

Drukarnia Kurji Biskupiej w Łucku.